

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 4 (1368) 25 STYCZNIA 1987 R. CENA 20 ZŁ

## W NUMERZE:

„Zwyciężaj zło dobrem” ● Poglądy religijno-społeczne bpa Leona Grochowskiego ● Rzymianie pod Alpami ● Z zagadnień wychowawczych ● Porady



Kościół starokatolicki w Ijmuiden (Holandia)



# LEKCJA

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA APOSTOŁA  
DO RZYMIAN (12,16—21)

Bracia: Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie brońcie samych siebie, najmiłsi, ale pozostawcie to gniewowi (Bożemu), napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę — mówi Pan. Ale jeśli by nieprzyjaciół twój łaknął nakarm go, a jeśli ma pragnienie podaj mu napój: tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.

# EWANGELIA

WEDŁUG  
ŚW. MATEUSZA (8,11—13)

Onego czasu: Gdy Jezus zstąpił z góry, szły za nim rzesze wielkie. I oto trędowny przyszedłszy pokłonił Mu się mówiąc: Panie, jeśli chcesz możesz mię oczyścić. A Jezus, wyciągnawszy rękę, dotknął się go mówiąc: Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: Bacz, abys nikomu nie mówił, ale idź, ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go mówiąc: Panie sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abys wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię, idź, a idzie, a drugiemu: przyjdź i przychodzi, a słudze memu: czyni to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi. Idź, a jakoś uwierzysz, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Kontynuujemy rozważania nauki Apostoła Narodów, św. Pawła, zawartej w 12 rozdziale Listu do Rzymian, rozpoczęte przed tygodniem. W poprzedniej homilii styszeliśmy wskazówki, jak w praktyce realizować przykazanie miłości bliźniego, należącego do wspólnoty chrześcijańskiej. Z własnego doświadczenia i z obserwacji rodzin chrześcijańskich wiemy, że nie jest łatwo zachować prawdziwą miłość bez obłudy i udawania, nawet w kręgu najbardziej bliskich sobie ludzi, związanych węzłami krwi i wiary. Wspomagały więc tę miłość rozliczne dary łaski, dawane przez Boga poszczególnym członkom Kościoła w starożytności i gotowe są wspomagać dzisiaj, jeśli tylko umożliwimy przepływ łaski przez nasze kanały życia duchowego. Nabyć sprawności zalecane przez Apostoła Narodów w omówionej przed tygodniem lekcji to ogromny, wymagający niezwykłego wysiłku i samozaparcia oraz czasu trening duchowy. Kto nie podejmuje go lub szybko się zniechęca, stawia pod znakiem zapytania autentyczność swojej wiary.

Prawdziwym uczniem Chrystusa jest tylko ten, kto potrafi miłować Boga nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego. Nie trzeba chyba przypominać, że Jezus uczynił z przykazań miłości konstytucję swego Królestwa, które chociaż ma strukturę duchową, a więc jest

ga od człowieka najwyższej wprost ofiary i hartu. Tylko ten, kto próbował posiadać tę cnotę wie, że jest ona przeznaczona dla mocarzy ducha. Słabeusz nigdy nie wzniesie się na jej wyżyny. A już absolutnie nikt bez charyzmatu miłości danego przez Boga.

Objawienie uczy, że Ojciec niebieski, kochający wszelkie swoje stworzenie, nie skąpi darów charyzmatycznych. Ich przypływ uzależniony jest jednak od gotowości serca do współdziałania z tymi łaskami. Olsniony tajemnicą współdziałania ludzkiej natury z łaską Bożą, Apostoł zawołał w jednym z Listów: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!” Parafrazując te słowa, w oparciu o cud nawrócenia, mógł św. Paweł powiedzieć: „Jestem zdolny do okazania miłości najgorszemu wrogowi, bo sam takiej miłości doznałem. Byłem kiedyś nieprzejednanym przeciwnikiem nauki Chrystusowej. Zionąc nienawiścią do wszystkiego, co przyznawało się do tego imienia, ścigałem uczniów Pańskich z miasta do miasta, zarówno mężczyzn jak też kobiety. Wtrącałem do więzienia i mordowałem. Ale Jezus miłował mnie bardziej niż ja w swej zaciekleści mogłem Go nienawidzić! On sprawił, że światłość niebieska oświeciła mnie. Zrozumiałem swoją podłość i głębi-

## „Zwyciężaj zło dobrem”

niewidzialne, może i powinno ujawniać się na ziemi poprzez miłość. „Miłością braterską jedni drugich miłujcie” — tak w słowach Apostoła można streścić naukę płynącą z omawianej przed tygodniem lekcji niedzielnej. Ale to jeszcze nie wszystko, co chciał powiedzieć braciom w Rzymie i nam wszystkim Apostoł Miłości Wierny w każdym szczególe Mistrzowi, św. Paweł pragnie ogarnąć płomieniem nadprzyrodzonej przyjaźni wszystkich ludzi bez wyjątku. Również wrogów. I to jest temat dzisiejszego czytania.

Już pod koniec poprzedniej lekcji św. Paweł radził: „Błogosławcie prześladowających was, błogosławcie, a nie przeklinajcie”. Opuściliśmy przed tygodniem ten tekst, koncentrując się wyłącznie na omawianiu miłości braterskiej między domownikami tej samej wiary. Dziś tym właśnie zdaniem przechodzimy w obszary, w które dotychczas nigdy nie zapuszczała się miłość. Nikt z wyjątkiem Chrystusa nie ośmielił się nakazać jej wkroczenia na te tereny. Wszelkie prawa i zwyczaje ludów starożytnych podkreślały, aby względem wrogów stosować sprawiedliwość, dopuszczały zemstę i miłosierdzie. To ostatnie zwłaszcza wówczas, gdy wróg został poniżony i prosił o łaskę. Pokonanego wroga można było wspomniać tylko w sposób ułaskawiczy, by sławił potęgę naszą i dobro. Ale błogosławić prześladowających, nadstawić drugi policzek temu, który nas uderzył w pierwszy, tego nie ośmielił się żądać od swoich uczniów najodważniejszy i najwspanialszy Nauczyciel.

Darowanie złośliwemu prześladowcy, uchodziło za objaw słabości i lekkości, i budziło pogardę w oczach obserwatorów. Jezus wprowadza rewolucyjne zmiany w tych obyczajach. Pragnie, by miłość zyskała moc nad każdą cząstką ludzkiej istoty i wносиła żar dobra tam, gdzie dotychczas królowała niepodzielnie nienawiść. Jeśli miłość braterska napotyka na tyle oporów, to nakaz miłości nieprzyjaciół wyma-

ny Bożego miłosierdzia. I chociaż nie jestem godzien wybrania, stałem się Apostołem Chrystusowej miłości. Zrozumiałem naukę Pana: Miłujcie nieprzyjaciół waszych. Dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą i módlcie się za tych, którzy was prześladowają i potwarzają. Tak będziecie synami waszego Ojca, który jest w niebie i sprawia, że słońce wschodzi nad złymi i dobrymi. On też zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych”.

Apostoł Paweł doskonale zdawał sobie sprawę z tego, na jakie wyżyny bohaterstwa prowadzi człowieka łaska miłości nieprzyjaciół. Nagła przemiana serca graniczy z cudem. Bóg mógłby odmieniać cudownie dusze, ale wówczas łamałby wolność ludzkiej woli. Twórca naszej duchowej wolności zastrzegł się, że nie nadużyje swojej siły. Jest przecież jeszcze wiele innych dróg, może nieco dłuższych, ale dość prostych, by człowiek nauczył się kochać. Proste, ale niezwykle skuteczne sposoby pozyskania wroga przypomina Apostoł w drugiej części dzisiejszego czytania: „Jeśli by nieprzyjaciół twój był głodny, nakarm go, jeśli pragnie, napój go, bo tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego” — czyli zapalisz go podobną miłością. Metoda drobnych kroków w tej sztuce oparcia wywania wyżyn miłości zaleca też słowo „Nikomus złem za zło nie oddawajcie... nie wierzajcie sami sprawiedliwości... Jeśli to możliwe i o ile od was zależy, ze wszystkimi pokoj zachowujcie”. Św. Paweł Apostoł radzi: „... daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.



# Poglądy religijno-społeczne bp. Leona Grochowskiego

(Referat wygłoszony na Sympozjum zorganizowanym z okazji 100 rocznicy urodzin bpa dra L. Grochowskiego)

Bp Leon Grochowski to wielki następca i kontynuator dzieła organizatora naszego świętego Kościoła — Pierwszego Biskupa Franciszka Hodura. Jako wielkie historyczne przesłanie odczytujemy słowa bpa L. Grochowskiego wypowiedziane na uroczystościach żałobnych Organizatora PNKK w dniu 21 lutego 1953 r. Powiedział on: „Gdy patrzycie na wyniki jego pracy, czy nie widzicie w tym ręki opatrności Bożej? Kościół Narodowy — to nie sprawa ludzka, lecz Boża. Bóg zbudował Kościół Narodowy przez nas. Jesteśmy budowniczymi wielkiej sprawy...”. I to właśnie stanowi motyw przewodni jego wieloletniej, sumiennej — i dodajmy tu jeszcze — wręcz heroicznej w swojej stanowczości i konsekwencji pracy pasterskiej, religijnej, społecznej i patriotycznej.

Znajduje to wyraz w licznych wystąpieniach, artykułach i pismach bpa Leona Grochowskiego. 11 kwietnia 1953 r. skierował list pasterski do „Czcigodnych Księżów Biskupów, Księżów Seniorów, Ks. Proboszczów, całego duchowieństwa, Braci i Sióstr i wszystkich wyznawców P.N.K. Kościoła”. Czytamy w nim m.in.: „W historii ludzkości nie było jeszcze tak krytycznych czasów dla chrześcijaństwa, jak czasy obecne. Wiemy z przeszłości, że w podobnych, krytycznych momentach Bóg posyłał na tę ziemię świętobliwych mężów, świętym natchnieniem ich darzył, aby swoich braci budzili ze snu, z martwoży duchowej i nie dali pogrzebać tego wielkiego dzieła, które nam pozostawił nasz Zbawiciel, a które okupił swoją męką i śmiercią na krzyżu. Tę świętą misję w naszym narodzie przeznaczył nam Jezus Chrystus. Niech nie zrażają nas przeciwności... Nie ustawajmy w pracy..., aby odnieść zwycięstwo, musimy iść razem w bóg święty o Boże i narodowe ideały... Duszą i sercem oddany i do współpracy gotowy”.

Wyrażona w tym liście troska o współczesność łączona jest z ewangeliczną działalnością Kościoła, jego misyjnym charakterem, ale jednocześnie podkreślana jest jedność ideałów religijnych i narodowych. To zespole nie będzie przebiegało w działalności społecznej bp. Leona Grochowskiego. Istotnym elementem, który występuje w tej działalności jest podkreślany stale demo-



Bp dr Leon Grochowski podczas uroczystej Mszy Sw. w katedrze warszawskiej pw. Sw. Ducha

kratyczny charakter Kościoła. Znajduje to wyraz m.in. w liście pasterskim bp. Leona Grochowskiego z 5 grudnia 1953 r. Nawiązuje on w nim do fundamentalnych postanowień konstytucji PNKK stwierdzając, że demokratyczny ustrój Apostolskiego Kościoła wynika z ducha Kościoła i tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wyrazem tego jest kulturowany w PNKK wspólnotowy ustrój synodalny.

Z perspektywy czasu sformułowania i tezy bp. L. Grochowskiego oceniać można nawet jako wizjonerskie. Formułowane w nich były pytania i kwestie odnoszące się do losów współczesnego świata. Dokumentuje to jego artykuł opublikowany z okazji Świąt Bożego Narodzenia 1953 roku, zatytułowany „Pokój ludziom dobrej woli”. Czytamy

w nim: „Na świecie nie ma pokoju, bo ludzkość nie chce słuchać nakazów i poleceń Jezusa Chrystusa. Pełen pychy i samolubstwa człowiek współczesny zdeptał ideały Boże i prawdy Boże, które Jezus ogłosił na świecie i dlatego krwawi się i cierpi. To nie Bóg, ale sam człowiek zamienił tę ziemię na padół płaczu. Jezus przyszedł na ten świat, aby padół płaczu zamienić w Królestwo Boże, królestwo miłości, pokoju i radości”.

Wyrażone tu myśli kontynuuje w wielu swoich wystąpieniach, formułując — w oparciu o teologiczne przesłanki wywodzące się z Ewangelii — koncepcję, iż „Jezus przynosi pokój dla wszystkich, ale pokój ten otrzymują tylko ci, którzy mają dobrą wolę i którzy w dobrej woli przyjmują Jezusa za swego wodza i nau-

czyciela... Oddajmy Bożemu Dzieciątku serca nasze, bo to dar dlań najdroższy. Niech w sercach waszych zamieszka... Niech tam króluje... Niech włada”.

Ważne miejsce w wystąpieniach bp. L. Grochowskiego zajmują problemy związane z egzystencją Kościoła Narodowego, nawiązywaniem do tradycji apostołskiej, historycznych losów i dziejów narodu polskiego. Jest to owe poszukiwanie korzeni Kościoła, wykazywanie, że jest on immanentnie związany z narodem, z polsnością, że stanowi kontynuację progresywnego nurtu polskiej kultury, myśli religijnej i politycznej. Wyraził to m.in. bp L. Grochowski w artykule zatytułowanym „O Kościół Narodowy w Polsce”. Zacytujmy tu z konieczności fragmentarycznie te uzasadnienia: „Z końcem dziewiętnastego i początkiem dwudziestego wieku plan unarodowienia Kościoła przybrał kształty realne. Bóg natchnął szlachetnego kapłana i dał mu zlecenie, aby wyzwolił lud polski z papieskiej herezji i nawrócił do prawdziwego Kościoła Apostolskiego, czyli takiego Kościoła, jaki był za czasów apostołskich. Szlachetny organizator P.N.K. Kościoła... nie wyzwolił z papieskiej herezji całego narodu, przecież mimo trudnych warunków dużo osiągnął, a równocześnie nawet sceptyków przekonał, że lud polski nie potrzebuje obcych władców, którzy by więzili jego duszę i handlowali jego ojczyzną. Polska znajdzie drogę do Boga bez watykańskiego dyktatora”.

Jednocześnie na uwagę zasługują racje związane z egzystencją Kościoła, jego trwaniem. Wynika to z faktu, że wierni i duchowni naszego Kościoła, jak pisze bp L. Grochowski: „Pierwsze — bo zrozumieli ważność i konieczność dla dobra narodu polskiego tej misji, którą pełni Kościół Narodowy. Drugie — odczuli intuicyjnie i poznali, że Kościół Narodowy prawdy Jezusa nie tylko głosi, ale i w czynach stosować usiłuje. Trzecie — że Kościół Narodowy jest prawdziwy i nawraca do pierwotnego Kościoła Jezusa Chrystusa i wiernym przywraca te same przywileje i prawa, które im przysługiwały w pierwotnym Kościele chrześcijańskim, apostołskim.

Zrozumieli i tę prawdę, że ich Bóg postawił na tym ważnym Bożym posterunku i kazał trwać aż do końca życia”.

Istotnym wątkiem, który znajduje swój wyraz w nauczaniu

cd. na str. 5



W minionym właśnie roku Szwajcarzy świętowali aż dwa doniosłe wydarzenia związane z rozwojem cywilizacji w ich alpejskim kraju: 450-lecie kalwinizmu i 2000-lecie Zurychu. Obydwa przypadły w połowie ub. roku, zwracając uwagę również na najbardziej odległą przeszłość kraju skrzętnych i pracowitych Helwetów, zajmującego dziś obszar dwóch rzymskich prowincji: Helwecji (zachodnia część kraju) i Recji (kantony wschodnie).

Rzymianie podporządkowali sobie celtyckich Helwetów jako przymusowych sojuszników przeciw wojowniczym Germanom, kiedy Cezar pobił ich mocno pod Bibracte w 58 r. przed Chr. Na ich ziemiach szybko zaczął powstawać pas umocnionych placówek i obozów wojskowych od płaskowyżu Gempen (z łac. „campi” — obozy) w Jurze aż po legionowy obóz pod Augusta Raurica). Zakole Renu pod Bazyleją stanowiło wówczas granicę imperium. Za Au-



Rzymski nagrobek małego Urbicusa z nazwą Turicum

napadami germańskich plemion z północy. Prawdopodobnie chroniła się tam miejscowa ludność dopóki warowni tej nie opuszczono ostatecznie ok. 400 r.

Nazwa Turicum jest z pewnością przedrzymskiego i celtyckiego pochodzenia, lecz nie potwierdziło dotąd istnienia w tym samym miejscu wcześniejszej osady helweckiej. Różne ślady w okolicy sugerują istnienie takiej osady, ale dotychczas nawet ogólnie jej nie umiejscowiono. Nazwa miasta pojawia się dopiero ok. 200 r. po Chr. na pomniku nagrobnym wystawionym zmarłemu dziecku, półtorarocznemu Lucjuszowi Eliuszowi Urbicusowi przez jego ojca — przełożonego zurychskich celników. Wówczas bowiem od dawna istniała ko-

gów. W Welschdörfli pod Chur (Curia Reetiorum) w ciągu wielu lat odkopano poważną część rzymskiej osady, która w V w. była już miastem — stolicą istniejącego do dziś biskupstwa, szczytającego się okazałą średniowieczną katedrą. Poszukiwania w Winterthur na obszarze cywilnej osady, warowni i wojskowej placówki przyniosły mnóstwo drobnych znalezisk, które pozwoliły urządzić objazdową wystawę ukazującą życie dawnych mieszkańców rzymskiego Vitodurum. W Aesch natrafiono na spore cmentarzysko z epoki późnorzymskiej.

Do najbardziej znanych w kraju Helwetów należą chyba ruiny Aventicum (obecnie Aveney) na zachodnim brzegu jeziora Genewskiego, gdzie odsonięto mury obronne, bramę

## RZYMianie POD ALPAMI

gusta i jego następców Rzym umacniał swe panowanie na tych obszarach poprzez tworzenie innych obozów legionowych i pierwszych ośrodków miejskich. Kolejno powstawały późniejsze miasta szwajcarskie: Genewa (Genabum), Nyon (Noviodunum), Lozanna (Lusonna), Aveney (Aventicum), Bazyleja (Basilia). Windisch (Vindonissa) czy Winterthur (Vitodurum).

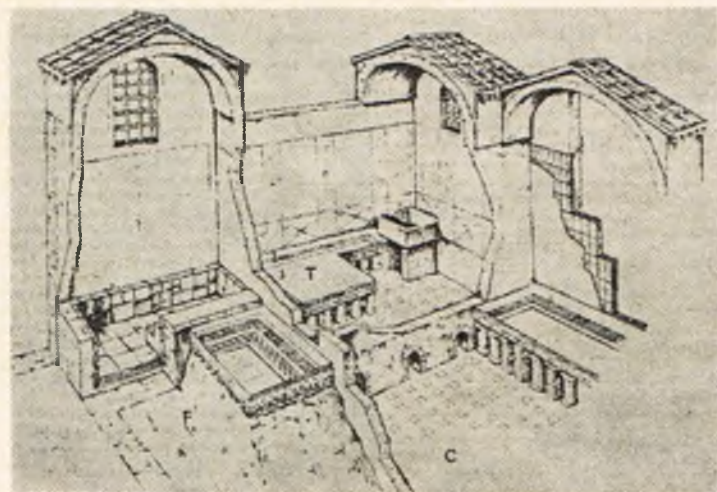
W Bazylei wykopaliska na obszarze wzgórza katedralnego zwanego Münsterhügel oraz we wnętrzu samej katedry, pozwoliły ustalić, że na miejscu wcześniejszego celtyckiego grodziska (oppidum) w drugim dziesięcioleciu przed Chr. powstała tam rzymska warownia dla konnych oddziałów pomocniczych. Tam, gdzie wcześniej składało swe ofiary rodzime plemię Rauryków, kwaterowali rzymscy żołnierze — Celtowie z Galii, oddający część cesarzom i własnym pogańskim bóstwom. Mimo wielkich nadziei, nie odkryto żadnej wielkiej świątyni, ale pozostałości ofiar i pomniejsze ślady wierzeń ukazują ówczesną rolę wzgórza, opuszczonego przez Rzymian dopiero ok. 400 r. po Chr. Później zapewne przeszło ono w ręce chrześcijan, bo w VI w. Bazyleja miała już biskupa, zaś z ok. 1000 r. datuje się pierwsza miejscowa katedra, co wymownie świadczy o tym, jak trwała była sakralna funkcja tego miejsca.

Ufortyfikowana podobno jeszcze za Cezara Genewa —

w XVI stuleciu jeden z głównych ośrodków kalwińskiej reformacji, także była biskupstwem już w V—VI w. Katedra św. Piotra, w której inaugurowano obchody 450-lecia kalwinizmu, zasłynęła z ciekawych znalezisk, na które natrafiono podczas długotrwałej renowacji (świątynię udostępniono dopiero w końcu 1981 r.). Prócz fragmentów ozdób z pierwszej świątyni biskupiej, znaleziono tam dużą mozaikę o pięknym wzorze oraz skarb kilkuset srebrnych denarów rzymskich, przypuszczalnie ukrytych przez jakiegoś tubylca przed żołnierzami.

Miejscowość Kaiseraugst chlubi się natomiast innym srebrnym skarbem złożonym z pięknej zastawy stołowej i monet, a należącym — jak to ustalono — do cesarskich generałów Romulusa i Marcelinusa, którzy kazali go ukryć gdzieś ok. 350 r. Obaj musieli być chrześcijanami (chrześcijaństwo uznano w imperium w 313 r.), którzy zginęli w bitwie z uzurpatorem Magnencjuszem — na jednym z przedmiotów znajdował się nawet monogram Chrystusa.

Również i Zurych (Turicum) zawdzięcza swe istnienie niewielkiej placówce wojskowej, powstałej nad Limmatem najpóźniej w 15 r. przed Chr. Jej ślady na Lindenhof ujawniły wykopaliska Emila Vogta już przed wojną, a później odkryto tam cały kasztel obronny — ale późnorzymski, z IV stulecia czyli z czasów, gdy umacniano te miejsca przed



Tak wyglądały wnętrza term odkrytych w Zurychu

mora celna przy rzymskiej warowni nad Limmatem. Tuż obok rozwijała się cywilna osada (vicus), z której niedawno odkryto całkiem dobrze zachowane pozostałości łaźni rzymskich w domu „Pod Wielkim Krzysztofem”.

Owe termy czynne były od drugiej połowy I w. po Chr. do końca II stulecia i jak wszystkie rzymskie urządzenia tego rodzaju, obejmowały pomieszczenia z basenami wody zimnej, ciepłej i gorącej oraz osobną potnię — wszystko to podgrzewane wymyślnym systemem centralnego ogrzewania zwanego „hypocaustum”. Znaleziono w ruinach szczątki dekoracji malarskich i mozaikowych oraz różne przedmioty świadczą o wysokiej kulturze higienicznej miejscowej ludności. W czasach użytkowania term miejscowa stacja celna i osada liczyły 350—400 mieszkańców. Jeszcze przed jubileuszem miejsce to udostępniono do zwiedzania mieszkańcom Zurychu.

Prowadzone nieustannie w Szwajcarii badania i poszukiwania wciąż przynoszą nowe informacje i poszerzają dotychczasową wiedzę o przeszłości tych ziem. Przeprowadzone przy pomocy Polaków badania geofizyczne terenu w Augst pozwoliły nowoczesnymi metodami ustalić szereg danych przydatnych w dalszej pracy szwajcarskich archeolo-

zachodnią, termy, trzy duże świątynie, teatr i amfiteatr oraz złote portretowe popiersie cesarza Antonina Piusa, nie licząc wartościowych fragmentów budowli, mozaik i nagrobków. Niekiedy nagrobki takie znajduje się przypadkowo w zabytkach średniowiecznych. Odkryty niedawno w Sitten (dawne Sedunum) nagrobek rzymskiego trybuna służył np. wtórnie za pokrywę sarkofagu miejscowego ryce-rza.

Czasem jednak ziemia przynosi niespodzianki, gdy domniemane ruiny kolejnej osady okazują się resztkami wielkiej willi jakiegoś rzymskiego ziemianina. W Dietikon, którego centrum dosłownie „stoi” na rzymskich zabytkach i gdzie znaleziono już szczątki gallo-rzymskiej świątyni, na zachód od katolickiego kościoła natrafiono na rzekome pozostałości poszukiwanej od dawna osady. W trakcie badań okazało się, że jest to paradna „villa” rzymska podobna do tych, jakie w ostatnich latach odkryto w Laufen, Vicques, Brombach i innych szwajcarskich miejscowościach. Ku zaskoczeniu archeologów, na jej terenie znaleziono o wiele późniejsze groby ludzi z plemienia germańskich Alemanów, sięgające aż pod mury dzisiejszego kościoła...

KRZYSZTOF GÓRSKI



bp. L. Grochowskiego, jest kwestia jedności Kościołów względnie współpracy między nimi. Dobitnie akcentuje on, że „Polski Narodowy Katolicki Kościół wierzy w potrzebę zjednoczenia chrześcijaństwa, ale to zjednoczenie nastąpi wtenczas, gdy się połączymy w duchu i w prawdzie z Jezusem Twórcą i Głową Swojego Kościoła”.

Fragmentarycznie przytoczone tu wypowiedzi mają wykazać wielopłaszczyznową działalność bp. L. Grochowskiego. Dominujące są sprawy związane z losami Kościoła, jego posłannictwem apostołskim, jego trwaniem we współczesnym, skłóconym świecie. Przybliżenie myśli bp. L. Grochowskiego ma nie tylko wymiar historyczny, ale przede wszystkim współczesny. Zasluguje one bowiem na upowszechnienie i przybliżenie w środowisku duchownych i wiernych. Mają one także walor nawiązujący do tradycji naszej społeczności.

Taki walor mają też poglądy społeczne. Stanowią one istotny fragment wielorakiej działalności bp. L. Grochowskiego. Podkreślamy tu jeszcze raz z całą ostrością, że bp. L. Grochowski w swoim życiu, pracy religijnej, podejmowanych działaniach dla dobra ludzi występował jako człowiek Kościoła, biskup, społecznik. Dążył do tego, by służyć Kościołowi i ludziom. Stąd w tej działalności mamy do czynienia z wieloma oryginalnymi poglądami i stwierdzeniami odnoszącymi się do szeroko rozumianych problemów życia społecznego. Podejmuje on problemy patologii społecznej, zwalcza plagę alkoholizmu. Poświęca tej kwestii artykuł pt: „Niewolnicy straszego nalogu”. Píše on: „Nalógowy pijak, gdy wytrzeźwieje, nie pamięta strasznych scen, jakie wyprawiał po pijanemu, nie pojmuje też, jak ciężkim staje się życie otoczenia w towarzystwie pijaka. Niejedne rodziny przeżywają prawdziwe tortury z powodu pijaństwa, a w końcu wyprowadzone z równowagi, uciekają się do krwawej zemsty przeciw sprawcom swego nieszczęścia”.

Podejmuje kwestię ubóstwa w aspekcie zatroskania nad losem człowieka. Swoją opinię w tej materii wyraża m.in. w artykule „Chrystus a kwestia społeczna”. Kreśląc alegoryczne sceny Ewangelii, kiedy to Jezus odwiedza Marię i Martę i znanego wtedy powstałego dialogu, oraz do wypowiedzianych przez Jezusa w Kazaniu na Górze błogosławieństw, wśród których było: „Błogosławieni ubodzy”, autor stwierdza, iż „zarówno arcykapłani, kapłani żydowski, jak też i bogacze spośród żydów i pogan za nic mieli nędzarza, odmawiali mu wszelkich praw na ziemi i po śmierci. Biedny niewolnik uważany był za mniej od zwierzęcia i niejednokrotnie „pan” płacił więcej za konia, niż za człowieka-niewolnika. Nikt nie śmiało zabrać głosu w obronie krzywdzonego robotnika, niewolnika, aż oto ubogi Nauczyciel z Nazaretu śmiało staje w obronie pokrzywdzonych”.

Jednym z zagadnień, które przewijają się w społecznym nauczaniu bp. L. Grochowskiego jest

wychowanie młodego pokolenia, a także zagadnienie etyki. Stwierdza on, iż „Najwięksi badacze i wychowawcy, którzy przez długie lata studiowali ten przedmiot, przyszli wreszcie do przekonania, że żadna etyka naturalna, żadna metoda wychowawcza, nie zastąpi etyki chrześcijańskiej. Żadna nauka tak nie przemawia do duszy dziecka, jak to z dobrym i błogosławionym skutkiem czyni Jezus. Ten Jezus stale mówi do rodziców: „Dopuszczcie dzieckom przyjść do mnie”. Niestety wielu z rodziców nie zna Jezusa, a więc nie chcą pójść z Nim i dzieciom drogę zagradzają... Wiare w Boga — stwierdza autor — mają najpierw rozpaść w sercach dzieci same rodzice, mają wzbudzić tam piękne i twórcze uczucie miłości, a gdy to uczynią, mogą być pewni, że dzieci oddadzą im należny szacunek”.

Podejmuje także ważne z punktu widzenia społecznego, etycznego, moralnego i religijnego zagadnienie rozwodów. Zwraca uwagę na przyczyny i skutki rozwodów. Autor napisał m.in.: „Obserwowałem, a często usiłowaliśmy pogodzić pokłócone małżeństwa i najczęściej powodem walki był brak duchowej kultury, brak Boga w sercach i w domu owych nieszczęśliwych małżonków”.

Prezentuje także własne opinie i oceny odnoszące się do stosunków społecznych w Polsce. Akcentuje przy tym fakt, że są to oceny wynikające z ducha inspiracji Kościoła, który on reprezentuje. Zacytujemy tu istotny fragment wypowiedzi bp. L. Grochowskiego, by ukazać ich klimat, charakter. „Aby uniknąć nieporozumień a uspokoić tych, którzy już widzą we mnie zdecydowanego komunistę, postanowiłem krótko określić swoje stanowisko w sprawach społecznych, narodowych, dotyczących głównie zamorskiej ojczyzny, Polski. Jako ksiądz nie mam prawa potępić zwolennika partii republikańskiej, demokratycznej lub socjalistycznej. Każdy ma prawo wybrać sobie taką partię, jaka odpowiada jego pojęciom lub przekonaniom... Nie każdy z nas musi wyznać jedno i to samo nastawienie polityczne w stosunku do Polski... Nie chcę się angażować w politykę, to dla pracy dla ludzi świeckich... Uważajmy, abyśmy się nie stali ślepym narzędziem międzynarodowej rzymskiej kliki, która tak długo niby „w interesie” Polski walczyć będzie, dokąd nie wygra (...), ale znowu kosztem Polski... Ani uczuć swoich, ani przekonania pod tym względem nigdy nie zmienię... Zostałem księdzem narodowym głównie z tego powodu, aby uwolnić naród polski z obcego duchowego panowania tej nieszczęsnej niewoli, która doprowadziła Polskę do upadku”.

Motyw przewodni zacytowanej tu wypowiedzi ma ogólnohumanistyczny wymiar. Wynika z niego nakaz zespłania wokół Polski — Ojczyzny uczuć, dążeń i aspiracji tych wszystkich, którzy czują się Polakami. Te treści łączące są z motywacją wyznawczą. Ten motyw wielokrotnie przewija się w wypowiedziach bp. L. Grochowskiego. Wynika on z jego wizji stosunków spo-

cd. na str. 8—9

## KRAJ

Z inicjatywy wieloświatopoglądowej Grupy Dialogowej „Consensus” w Warszawie odbyło się spotkanie dyskusyjne nt. „Pluralizm po polsku”. Wzięli w nim udział przedstawiciele środowisk opiniotwórczych o różnych orientacjach politycznych i światopoglądowych. Zagajenie do dyskusji wygłosili: Wojciech Lamentowicz, Andrzej Piekara i Antoni Rajkiewicz. Uczestnicy spotkania byli zgodni, że swobodna wymiana myśli i idei jest pożyteczna mimo istnienia zasadniczych różnic poglądów w poruszanych kwestiach.

Agencje światowe doniosły, że Krzysztof Penderecki został laureatem nagrody przyznawanej dorocznie przez mieszczącą się w Izraelu Fundację Wolfa.

Nagrodę tę polski kompozytor dzieli ze znanym amerykańskim skrzypkiem Isaakiem Sternem.

Fundacja Wolfa utworzona została w 1976 r. przez nieżyjącego już milionera i filantropa, Meksykanina żydowskiego pochodzenia Ricardo Wolfa. Fundusz założycielski fundacji wynosił 12 mln dol. Z tej sumy przyznawane są doroczne nagrody za światowe osiągnięcia w: fizyce, chemii, medycynie, rolnictwie i sztuce.

K. Penderecki i I. Stern podzieliła się nagrodą w wysokości 100 tys. dol., która zostanie im wręczona w maju 1987 roku w Jeruzolimie przez prezydenta Izraela Chaima Herzoga.

Masowiec „Ziemia Olsztyńska” z ładunkiem 18 tys ton zboża osiadł na mieliźnie w kanale Św. Wawrzyńca, łączącym Atlantyk z Wielkimi Jeziorami. Załadze i ładunkowi nie grozi niebezpieczeństwo.

Powstał Bank Rozwoju Eksportu. Nowy Bank rozpoczął działalność operacyjną od początku 1987 r. Głównym jego zadaniem jest promocja polskiego eksportu.

Podczas kontroli w 85 przedsiębiorstwach i spółdzielniach ujawniono, że część z nich fałszuje swoje dane sprawozdawcze dla celów statystycznych. Wynika z tego, że realizacja niektórych decyzji może być obciążona błędą informacją wyjściową.



W Starej Pomarańczarni w warszawskich Łazienkach odbyła się Wystawa Kompozycji z suchych kwiatów



Belgijskie ministerstwo zdrowia zarejestrowało nowego rodzaju szczepionkę przeciw żółtacze B, wyprodukowaną przez tutejszą firmę amerykańskiej firmy Smith Kline-Rit. Nowa szczepionka, wytwarzana metodami biotechnologicznymi, wyklucza, w odróżnieniu od dotychczasowych, wszelkie ryzyko samoinfekcji, gdyż jej produkcja nie jest oparta na krwi chorych.

Rada Wykonawcza Międzynarodowego Funduszu Walutowego wybrała nowego dyrektora zarządzającego MFW. Został nim gubernator Banku Francji, 53-letni Michael Camdessus. Nowe stanowisko objął on 16 stycznia w związku z rezygnacją dyrektora MFW od 1978 r. również Francuza Jacquesa de Larosiere.

Laureat Pokojowej Nagrody Nobla, mieszkający w Stanach Zjednoczonych pisarz, Elie Wiesiel przeznaczył wręczoną mu w Oslo nagrodę (290 tys. dol.) na utworzenie Fundacji Praw Człowieka.

W Moskwie odbyły się rozmowy ministra spraw zagranicznych ZSRR Eduarda Szewardnadze i sekretarza Biura Ludowego ds. Zagranicznych Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji Ludowo-Socjalistycznej Kamala Hasana al-Mansura. Obie strony doszły do wspólnego wniosku, że walka o uratowanie cywilizacji dotyczy wszystkich bez wyjątku państw. Kamal Hasan al-Mansur opowiedział się za rozwijaniem współpracy krajów socjalistycznych i ruchu państw niez zaangażowanych w walce o utrwalenie nowego sposobu myślenia politycznego. E. Szewardnadze potwierdził, że pozostaje niezmiennie pryncypialna linia ZSRR udzielania poparcia walce narodu libijskiego.

Amerykański profesor Walter Haller oceniając sytuację w przemyśle swego kraju stwierdził, że gospodarka USA drepce w miejscu. Tempo rozwoju gospodarki w ciągu minionych 2,5 lat — píše W. Haller — było ospałe i wynosiło ok. 2,5%.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Moskwie w wieku 75 lat przewodniczący Komunistycznej Partii USA Henry Winston.



Już od dłuższego czasu w Korei Południowej utrzymuje się wybuchowa sytuacja. Dochodzi do masowych demonstracji ludności, a zwłaszcza studentów

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE



Przed tygodniem poznaliśmy świadectwa historyków rzymskich mówiących o rzeczywistym istnieniu Chrystusa. Wspominają postać naszego Zbawiciela tak słynni pisarze i dygnitarze, jak Pliniusz Młodszy, Tacyt i Swetoniusz. A co mówią o Chrystusie dokumenty żydowskie?

Chodzi o rodaków Jezusa, którzy nie przyjęli Jego nauki. Wzmianki o historycznym Chrystusie znajdujemy u Józefa Flawiusza i w Talmudzie.

Józef Flawiusz urodził się w kilka lat po śmierci Zbawiciela. W młodości należał do stronnictwa faryzejskiego i był prawdopodobnie jednym z kapłanów w Jeruzolimie. Po zakończeniu tragicznej wojny rzymsko-żydowskiej w roku 70, kiedy wojska Tytusa zburzyły Jeruzolimę, znajdujemy Józefa Flawiusza na dworze cesarza rzymskiego w charakterze przyjaciela władcy! Napisał kilka słynnych dzieł, z których nas interesują „Dawne dzieje Izraela”, bo w nich znajdują się świadectwa o Chrystusie: „Młodszy Annasz, który jak powiedzieliśmy otrzymał godność arcykapłana, był z usposobienia człowiekiem hardym i niezwykle zuchwałym. Należał do sekty Saduceuszów, którzy wyróżniali się spośród innych Żydów surowością poglądów. Otóż Annasz będąc człowiekiem takiego charakteru i sądząc, że nadarzyła się sposobna chwila, ponieważ zmarł Festus, a Albinus był

jeszcze w drodze, zwołał Sanhedryn i stawił przed sądem Jakuba, brata Jezusa zwanego Chrystusem, oraz kilku innych.

W tym urywku Józef Flawiusz mówi o Jezusie Chrystusie jako o postaci tak samo historycznej jak arcykapłan Annasz, zmarły prokurator Judei Festus i mianowany na jego miejsce Albinus, i Jakub. Z tekstu wynika, że Jakub brat Jezusa był mniej znany od swego Mistrza, bo autor notatki określa, czym jest bratem.

Jest jeszcze u Flawiusza w rozdziale 18 „Dawnych dziejów Izraela” obszerna notatka o Jezusie, ale ponieważ składa się z bardzo życzliwych słów, niektórzy historycy odrzucają ją i twierdzą, że nie wyszła ona spod pióra Józefa Flawiusza, lecz jest późniejszą interpolacją, czyli wpisem chrześcijańskiego kopisty, który przepisywał dzieło. Ponieważ jednak nie znaleziono dotąd tekstu bez tego urywka, wolno a nawet należy sądzić, że Flawiusz mógł czuć sympatię do swego wielkiego Rodaka. Przeczytajmy uważnie znamienne świadectwo żydowskiego historyka o naszym Zbawicielu: „W tym czasie żył Jezus, człowiek mądry, jeżeli w ogóle można go

## Żydzi o Jezusie

nazwać człowiekiem. Czynił bowiem rzeczy niezwykle i był nauczycielem ludzi, którzy z radością przyjmowali prawdę. Przyszło za nim wielu Żydów jako też pogan. On to był Chrystusem. A gdy wskutek doniesienia najznakomitszych u nas mężów, Piłat zasądził go na śmierć krzyżową, jego dawni wyznawcy nie przestali go miłować. Albowiem trzeciego dnia ukazał się znów jako żywy, jak to o nim oraz wiele innych zdumiewających rzeczy przepowiedzieli boscy prorocy. I odtąd aż po dzień dzisiejszy istnieje społeczność chrześcijan, którzy od niego otrzymali swą nazwę”.

### Talmud o Jezusie

Talmud to księga zawierająca żydowską tradycję i przepisy religijne. Powstał między II a VI wiekiem po Chrystusie, ale wiele zapisów sięga treścią czasów Zbawiciela i jeszcze wcześniejszych. Tekst Talmudu był tak strzeżony jak Biblia i nikt nie mógł dokonać w nim zmian. Autorzy Talmudu byli wrogo nastawieni do Chrystusa i Jego Kościoła. Po prostu uważali Jezusa za heretyka, który oderwał od wiary ojców wielu Żydów.

Złośliwych określeń nie będziemy przytaczać, chociaż dowodzą one realnego istnienia Człowieka, przeciw któremu są skierowane. Zacytujemy jedynie fragment mówiący o śmierci Chrystusa. Błędnie podany rodzaj śmierci świadczy dobitnie o tym, że chrześcijanie nie mieli dostępu do Talmudu i nie dali rady wprowadzić poprawki. Talmud oznajmia: „W wigilię Paschy został zabity Jezus. Herod ogłosił: On zostanie wyprowadzony za mury na ukamienowanie, ponieważ zajmował się magią i zwiódł Izrael czyniąc apostatą. Jeżeli kto ma coś na jego obronę, niech wystąpi. Ponieważ nikt nie powiedział na jego obronę, dlatego zabito go w wigilię Paschy”.

Poznaliśmy świadectwa o istnieniu Chrystusa pochodzące z kręgu osób obcych chrześcijaństwu. Nie możemy mieć pretensji, że są tak skąpe. Niechętni chrześcijaństwu ludzie woleli przemilczeć fakt istnienia Chrystusa i Jego społeczności, by nie przyczynić się do popularyzacji niewygodnej nauki. O rozgłos dla swego Nauczyciela zadbali sami chrześcijanie. Cały Nowy Testament jest jednym wielkim dokumentem historyczności Jezusa Chrystusa. Jeśli dołączymy świadectwa tradycji starochrześcijańskiej, wówczas się okaże, że żaden władca starożytny nie ma tytułu świadectw dokumentujących swego istnienia, co nasz Zbawiciel.

Dziękujemy Ci Jezu za trud tych, którzy o Tobie pisali, a prosimy o światło dla rozumu, byśmy mogli poznawać te świadectwa i pomnażać się w wierze.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Trudne pytania

### Czy jest zdrowie?

Chwila, w której w naszym domu pojawia się małe dziecko, jest z pewnością przełomowym momentem naszego życia. Jest radość i duma z urodzenia zdrowego, normalnego dziecka, tym bardziej, że lekarze przy wypisie ze szpitala położniczego zapewniają rodziców, że dziecko nie ma żadnych wad rozwojowych ani chorób somatycznych, że organizm niemowlęcia pracuje prawidłowo.

W czasie pierwszych wspólnie z dzieckiem spędzonych dni i tygodni rodzice zauważają jednak, że z dzieckiem dzieje się coś, czego nie umieją sobie wytłumaczyć, że zachowuje się ono inaczej, niż powinno się zachowywać, będąc zupełnie zdrowe. Reakcje niemowlęcia są nadmiernie gwałtowne, nie dające się przewidzieć i wytłumaczyć, zupełnie odbiegające od tych opisywanych w książkach omawiających roz-

wój i wychowanie najmłodszych. Jakiego typu są te reakcje?

Gdy małe dziecko, które jest zdrowe, śpi niespokojnie, a jego sen jest płytki, przerywany byle hałasem czy błyskiem światła — zastanawiamy się, czy nie jest ono chore. Najmniejsza niewygodna — wilgotna pieluszka czy ucisk koszulki pobudza je do przeraźliwego krzyku, który stawia na nogi cały dom. Gdy jest głodne, „rzuca się” na pierś matki czy butelkę z mlekiem tak łapczywie, że po kilku łykach, zmęczone i zniechęcone przestaje ssać i drzemie, mimo że nie najadło się do syta. Bywa też, że nałykawszy się z pokarmem za dużo powietrza, zachłystuje się kaszłą i zwracając część pokarmu. Znów wtedy powraca nasz niepokój i troska — czy nasze najukochańsze małe dziecko jest zdrowe? Co może mu dolegać?

Lekarz pediatra, wizytujący w domu naszą pociechę, uspokaja

nas po dokładnym badaniu, że małe dziecko — jest zdrowe. My jednak — rodzice — widzimy i czujemy coś zupełnie innego. Jak może być zdrowe, gdy odczuwalne jest dla nas, rodziców, jego napięcie i niepokój. Widzimy bowiem, jak łatwo wpada ono w „gniew”, jak często płacze — według nas — bez żadnego powodu...

I rzeczywiście, choć trudno w to uwierzyć, są to dzieci zdrowe. Zdrowe, choć niewątpliwie znacznie trudniejsze do pielęgnacji i wychowania, a to ze względu na przejawiającą się od urodzenia konstytucjonalną nadwrażliwość i nadpobudliwość wobec wszelkiego rodzaju bodźców. Jak jednak rozpoznać — bez krzywdy dla dziecka — kiedy nie jest ono chore, lecz właśnie nadwrażliwe i nadpobudliwe?

Większość dzieci ma charakterystyczny wygląd od pierwszych chwil swego życia. Są one przeważnie szczupłe, smukłe, ich czaszka i kończyny bywają znacznie rozwinięte niż część twarzy. Twarzyczka przeważnie jest bardzo blada i tylko w chwilach podniecenia i krzyku staje się różowa. Dłonie i stopy u takich dzieci są przeważnie wilgotne i chłodne, a przy najłżejszym nawet zadrapaniu — na ich skórze pojawiają się wyraźne, czerwone rysy.

Dzieci o tak wrażliwym systemie nerwowym szybko się męczą. Po pierwsze dlatego, że wykonując jakąkolwiek czynność robią to z ogromnym przejęciem i nakładem energii, „wypalając” się już na samym początku podjętej czynności, po drugie dlatego, że ich układ mięśniowy jest zbyt słaby, a układ naczyniowy zbyt chwiejny, by zdolne były do długotrwałego wysiłku. Konsultacje z lekarzami wykluczają najczęściej schorzenia organiczne, które mogłyby wywołać aż takie nasilenie bólu i złego samopoczucia, po prostu dzieci te odczuwają znacznie silniej wszelkie bodźce, a wobec tego i sygnały bólowe, niż ich rówieśnicy.

Dzieci nerwowe nastawione są przez swój ustrój nerwowy na nieustanne „przeżywanie” czegoś. Nic nie jest dla nich uczuciowo obojętne, wszystko jest ważne, podniecające i wyzwalające najgłębsze i najsilniejsze emocje. Każdy dzień pełen zwykłych, zdawałoby się, zdarzeń, jest dla nich dniem pełnym przygód i odkryć; każda chwila i godzina ma w sobie wiele odcieni, nastrojów i barw, nie odczuwanych przez nas. Jeśli więc mamy w domu takie właśnie dziecko, a nie inne, dostosujemy się emocjonalnie do niego i okażemy mu więcej, niż innemu dziecku, wyrozumiałości i cierpliwości.





Kościół polskokatolicki pw. św. Kazimierza w Poznaniu

**OBRADY  
KOMISJI MIESZANEJ  
POLSKIEJ RADY  
EKUMENICZNEJ  
I KOŚCIOŁA  
RZYMSKOKATOLICKIEGO**

W dniu 12 listopada 1986 roku w siedzibie Polskiej Rady Ekumenicznej odbyło się kolejne spotkanie Komisji Mieszanej PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego.

Obie strony poinformowały się wzajemnie o ważniejszych wydarzeniach ekumenicznych, m.in. o wizycie w Polsce delegacji Kościołów ze Związku Radzieckiego na zaproszenie PRE, przyjętej również przez sekretarza Episkopatu, ks. arcybiskupa Bronisława Dąbrowskiego, jak również o nadaniu doktoratu honoris causa bratu Rogerowi Schutz z Taize przez Akademię Teologii Katolickiej, o pokojowym spotkaniu ekumenicznym w Asyżu przedstawicieli różnych religii oraz Kongresach Eucharystycznym i Mariologiczno-Maryjnym.

Omówiono obchody Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan i zapoznano się z działalnością Podkomisji do Spraw Dialogu. Następne spotkanie odbędzie się w kwietniu br.

**WYDANIE DZIEŁ  
JANA HUSA**

W Czechosłowacji ukazał się IV tom dzieł Jana Husa. Czechosłowacka Akademia Nauk zamierza wydać cały dorobek literacki poprzednika reformatorów w 25 tomach.

**PISMO EWANGELICKICH  
ŁUŻYCZAN**

W okęgach Drezno i Cottbus zamieszkuje jedyna grupa mniejszościowa w NRD — słowiańscy Łużyczanie. Część Łużyczan jest wyznania ewangelickiego. Dla nich wydaje się od 1984 roku pismo „Pomhaj Boh”. Miesięcznik zawiera artykuły teologiczne oraz sprawozdania z życia kościelnego ewangelickich Łużyczan.

**DIALOG LUTERAŃSKO-  
REFORMOWANY W USA**

Amerykański Kościół Luterński uznał w dniu 25 sierpnia 1986 r. urząd i sakramenty Kościoła Prezbiteriańskiego i Reformowanego w USA. Uchwały te zostały poprzedzone 20-letnim dialogiem teologicznym.

**SYNAGOGA NA WĘGRZECH**

Pierwsza od czasów II wojny światowej wybudowana synagoga na Węgrzech została poświęcona w Siofok nad Balatonem przez nadrabina Alfreda Schönera. Synagoga posiada miejsce dla 60 wiernych i wybudowana została na koszt państwa.

**PO WOJNIE ATOMOWEJ  
NASTĄPI KLĘSKA GŁODU**

Zdaniem naukowca z ONZ prof. Fr. Warnera w wypadku wojny atomowej utraci życie około 4 miliardów ludzi. Większość ludzi nie padnie jednak ofiarą oddziaływania broni atomowej, lecz zginie z głodu, ponieważ przez zmiany środowiska dojdzie do radykalnego zmniejszenia się produkcji żywności. Wskutek eksplozji atomowych arsenałów o sile 30 miliardów TNT zginie na północnej półkuli od 100 do 1000 milionów ludzi. Dym zakryje słońce, a temperatura obniży się o 15 stopni, co w konsekwencji przyniesie zimne lata.

**ODNALEZIENIE  
NAJSTARSZYCH  
TEKSTÓW BIBLIJ**

Podczas prac wykopaliskowych w Jerozolimie odnaleziono dotąd najstarsze teksty Biblii. Są to teksty Starego Testamentu zapisane na dwóch srebrnych amuletach z VII wieku przed Chrystusem i stanowią część niewielkiego skarbu w rodzinnym grobie, położonym na wzgórzu na zachód od starego miasta. Obydwa amulety, liczące 2 600 lat, o wymiarach 97 i 39 milimetrów, zostały odkryte już w 1979 roku przez archeologa Gabriela Barkay z uniwersytetu w Tel-Awiw. Jednak dopiero obecnie udało się rozszyfrować tekst z IV księgi Mojżeszowej, zawierający tzw. błogosławieństwo Aaronowe.

**WALNE ZGROMADZENIE  
POLSKIEJ RADY  
EKUMENICZNEJ**

W Sali Synodalnej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie obradowało walne zgromadzenie Polskiej Rady Ekumenicznej; zreszta ona 8 Kościołów chrześcijańskich oraz trzy stowarzyszenia i instytucje współpracujące. Zgromadzenie odbyło się w 40 rocznicę utworzenia w Polsce Rady Ekumenicznej, która zara-

zem była pierwszą tego rodzaju instytucją w Europie.

Zgromadzenie wybrało nowy zarząd PRE. Prezesem został zwierzchnik Kościoła Metodystycznego w Polsce, ksiądz superintendent Adam Kuczma.

**MIĘDZYNARODOWE  
SYMPOZJUM W LUKCE**

W Lukce (Włochy) odbyło się międzynarodowe sympozjum zwołane z okazji 50 rocznicy wydania książki Jacquesa Maritaina „Humanizm integralny”. W sympozjum wzięło udział kilkudziesięciu uczonych z Europy i USA.

Maritain wskazywał w humanizmie na potrzebę czy wręcz konieczność zaangażowania się chrześcijan w życie społecznym po stronie sił demokracji i wolności, przeciwko wszelkim totalizmom.

**MINISTER A. ŁOPATKA  
PRZYJAŁ BPA H. HILDA**

W dniu 8 grudnia 1986 r. minister Adam Łopatka — kierownik Urzędu ds. Wyznań przyjął bpa Helmuta Hilda, b. wiceprezesa Rady Kościoła Ewangelickiego w RFN (EKD), który przebywał w Polsce w związku z otwarciem w pobliżu obozu zagłady w Oświęcimiu-Brzezince Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży. Obecny był bp Janusz Narzyński — zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w PRL. W rozmowie podkreślono wielkie znaczenie inicjatyw Kościołów Ewangelickich w RFN mających na celu rozwój stosunków między Polską i RFN.

**NOWE PRZEKLADY  
BIBLIJ**

We wrześniu 1985 roku zakończono w Boliwii prace nad tłumaczeniem Biblii. Trwała ona 30 lat. Rozpoczęto ją na prośbę rządu. Cały Nowy Testament oraz część Starego Testamentu zostały przetłumaczone na 13 języków. Dokonano tłumaczeń pewnych partii Pisma Świętego na 5 innych języków. Kilka instytucji podjęło się dokończenia pracy nad tłumaczeniem Biblii na pozostałe sześć niehiszpańskich języków, które są używane w Boliwii.

STYCZEŃ

N 25	Elwiry Pawła
P 26	Tymoteusza Tytusa
W 27	Anieli Jana
Ś 28	Tomasza Augustyna
C 29	Zdzisława Franciszka
P 30	Macieja Martyny
S 31	Jana Ludwika

**Myśli tygodnia:**

„Chrystus mówi:  
Ufajcie,  
Jam zwyciężył  
świat”

J 16,23

Odmawiajcie  
Różaniec  
w rodzinie

**Z Fraszek  
Jana Kochanowskiego**

„Biedna starości,  
wszyscy cię żądamy,  
a kiedy przyjdiesz,  
to zaś narzekamy”.

„Sława z dowcipu  
sama wiecznie stoi.  
Ta gwałtu nie zna,  
ta się lat nie boi”.

**W następnym numerze,  
m.in.:**

- 2 lutego — Matki Boskiej Gromnicznej
- „Rodzina” rozmawia z uczestnikami sympozjum naukowego
- Kącik dla dzieci
- Krzyżówka



# Poglądy religijno-społeczne bp. Leona Grochowskiego

dokończenie ze str. 5

lecznych, która ukazywana jest w szerszej perspektywie. „Ludzkość dąży do wolności. Przyjdzie czas, że dla niewolników zabraknie miejsca”.

Znajduje to wyraz także w wygłoszonych przezeń pogadankach radiowych w Chicago i w Scranton.

Zatroskanie nad ludzkością, nad losami ludzi, przeobrażeniami współczesnego świata — to jeden ze znamiennych wątków wystąpień bp L. Grochowskiego. Dowodzi on, iż cały szereg procesów i zjawisk wskazuje na to, że „świat stary umiera, a nowy się rodzi; świat trzeci nastaje”. Krótko zastanawia się nad tym, co jest przyczyną moralnego upadku starego świata i stwierdza, że „odstępstwo od Boga, zaniedbanie duchowego życia..., błędna filozofia materialistyczna, która wmówiła w człowieka, że jest on zwierzęciem, skomplikowaną maszyną”. I dalej stwierdza: „Już dziś możemy zaobserwować przebliski nawrócenia, a zwłaszcza tych ludzi, którzy mają pewien wpływ na losy świata. Świat nowy zbliża się do Jezusa. W Boskiej religii Jezusa na pewno znajdzie lekarstwo na swoje niedomagania”.

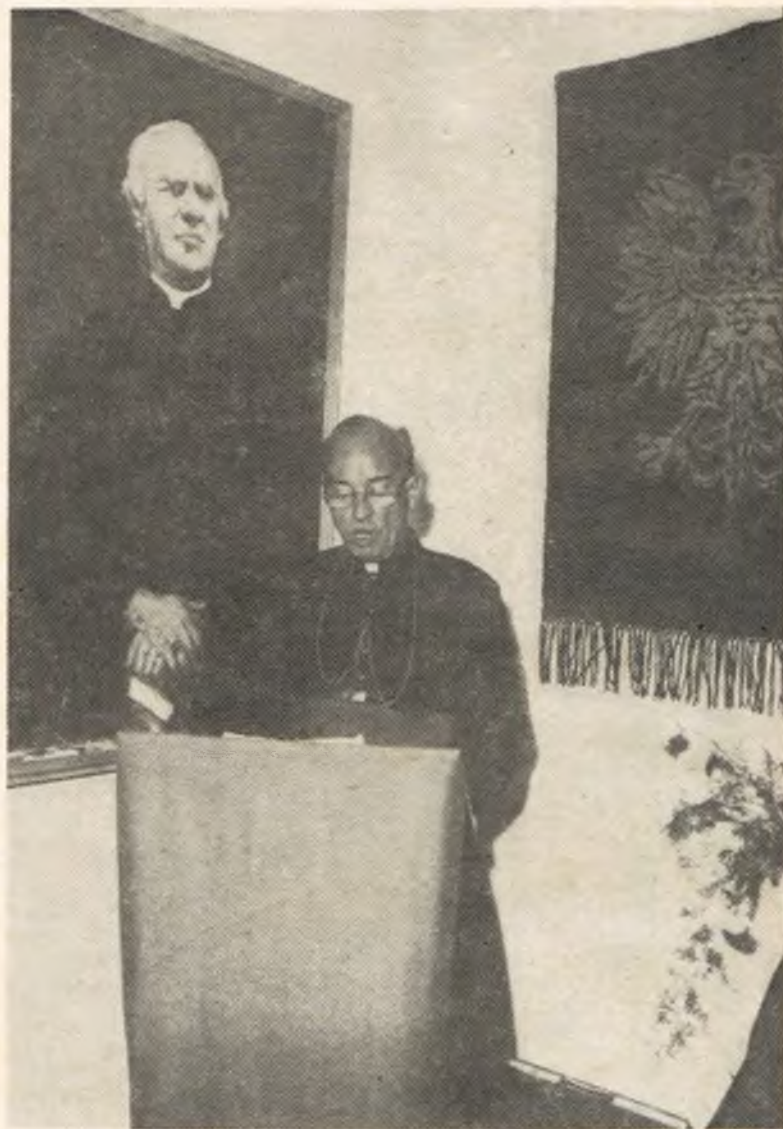
Dobitny wyraz w Jego publicystyce zajmują problemy miłości, zarówno w sensie teologicznym, jak i społecznym. Wprawdzie bp L. Grochowski głównie analizuje teksty Pisma Świętego Nowego Testamentu, np. J X, 10—18 i Mt XXIII, 37—38, to jednak w wyniku daje aplikację całkowicie praktyczną, pisze bowiem: „W okresie męki i śmierci Syna Bożego idźmy pod krzyż i uczmy się od naszego Mistrza, jak mamy żyć, kochać, przebaczać i poświęcać się dla zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, światła nad ciemnością, sprawiedliwości nad krzywdą”.

Motyw miłości Boga i bliźniego jest jednym ze składników wielu stwierdzeń bp. L. Grochowskiego. Ilustruje to zagadnienie wypowiedziami wybitnych mężów stanu. I tak w jednym z artykułów pisze: „Po ostatniej strasznej w skutkach wojnie światowej mężowie stanu zaczęli się poważnie zastanawiać nad koniecznością wyszukania takiego lekarstwa, takich sposobów i

metod życiowych, aby nie dopuścić do następnej wojny. Różne projekty wysuwano, ale żaden nie wytrzymał zdrowej krytyki. Dopiero w roku 1946 — tym czołowe osobistości Europy Zachodniej rzuciły hasło odbudowy życia chrześcijańskiego jako najskuteczniejszego środka do zabezpieczenia pokoju. Takie hasło padło na międzynarodowym wiecu londyńskiej Albert Hall, w którym wzięło udział wielu wybitnych polityków, mężów stanu, przedstawiciele Chrześcijańskiego Kościoła i około 7 tysięcy ludzi”.

Bp L. Grochowski przytacza m.in. wypowiedzi Lorda Halifaxa i Sir Stafforda Crippsa'a. Są to — moim zdaniem — słowa zasługujące i dzisiaj na uwagę. Stąd przytoczymy je za bp. L. Grochowskim *in extenso*. Sir Stafford Cripps m.in. powiedział tak: „Największe rozumy ludzkie, największa potęga zbrojna, ani bogactwa materialne i korzyści ekonomiczne nie uratują świata, jeżeli ludzkość odwróci się od zasady miłości Boga”. A Lord Halifax na tymże zgromadzeniu powiedział tak: „W naszym życiu możemy zapytać siebie, czy mówimy to i czy tak postępujemy, jakby w tym wypadku postępował nasz Pan i Stwórca”. W swojej refleksji nad tymi wypowiedziami, bp L. Grochowski podkreśla fakt, że żaden z nich nie był duchownym, oraz to, że tak mówili i „mówią ludzie wychowani i wykształceni w kraju, w którym Narodowy Kościół dał społeczeństwu szerszy i głębszy pogląd na wielką religię Jezusa. Tam, gdzie społeczeństwo wychowało papieski Kościół i papieska szkoła, takie cuda się nie dzieją i Bóg raczy wiedzieć, czy się kiedyś dzieć będą”.

Na uwagę zasługuje także ten fragment działalności intelektualnej bp. L. Grochowskiego, w której są formułowane określone dezyderaty w kontekście religii i wiedzy. W artykułach pod brzmionymi tytułami: „Czy wiedza da się pogodzić z religią?” i „Religia a wiedza” wyraża swoje



Bp dr Józef Niemiński  
wygłasza referat

stanowisko. Stojąc na gruncie niesprzeczności między wiedzą a religią, ich korelacji, przytacza w obronie i dla podkreślenia znaczenia religii „opinię uczonego, profesora geologii na uniwersytecie Harvard'a dr K. F. Mather, a konkretniej, jaką na temat społecznego znaczenia tenże profesor wygłosił w Orchestra Hall w Chicago. Uczony ten m.in. powiedział: „Religia i wiedza muszą pójść w parze i pomagać sobie nawzajem, jeżeli człowiek chce być zadowolonym. Przykro mi jest przyznać, że obecny wiek nauki nie jest złołym wiekiem dla ludzkości. Zmū-

szony jestem stwierdzić ten fakt, że chociaż dzisiaj mamy wiele do zawdzięczenia wynalazkom i rozwojowi techniki, jednakże na świecie panują niepewność jutra, masowe rzezie niewinnych narodów, niebywała w dziejach ludzkości nędza i smutek. Nauka osiągnęła swój cel z powodzeniem... Nie wolno nam zapomnieć o prawdzie, że nie samym chlebem żyje człowiek, że celem życia człowieka ma być dążenie do Boga, a nie tylko do materialnych zdobyczy. Pamiętać musimy, że narody stanowią jedną rodzinę, że nie może być na świecie pokoju i zadowolenia dla



jednych, jeżeli inni tego nie mają. To, co my nazywamy religią, przedstawia nam wyższe cele, do których muszą dążyć narody”.

Bp L. Grochowski interpretując powyższe słowa stwierdza, że Jezus Chrystus nie żądał i nie żąda od nas ludzi ślepej wiary, ale także również kierować się rozumem. I w takim ujęciu jest niewątpliwie zawarty pogląd, iż między wiedzą a wiarą, między nauką i religią nie tylko nie ma sprzeczności, ale może i powinna istnieć zarówno współzależność, jak i współpraca.

Podobne stanowisko prezentuje, powołując się na poglądy uczonych o światowej sławie, takich jak: Newton, Farraday, Maxwell, Kelvin, Milikan i innych, a wśród nich J. A. Fleming'a, który powiedział: „Zmartwychwstanie udowodniło, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym. Kościół chrześcijański jest oparty na historycznych i akuratnych faktach, nie na fikcji”. Bp L. Grochowski wyśnuwa z tych słów bardzo praktyczny wniosek: „Dla powtórzenia podobnych oświadczeń wielkich uczonych trzeba by napisać księgę. Niech bodaj powyższe opinie utwierdzą cię, czytelniku w tym przekonaniu, że nauka Jezusa Chrystusa jest Boskim dziełem i że: Błogosławieni są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go”.

Cenne wypowiedzi bp. L. Grochowskiego dotyczą relacji Państwo — Kościół, roli wybitnych przedstawicieli polskiej myśli politycznej w dziejach narodu. Mamy tu do czynienia z dwoma aspektami tego samego zjawiska. Pierwszy — opozycyjny, kontestatorski wobec poglądów i myśli formułowanych przez Kościół Rzymskokatolicki, drugi pozytywny — formułujący myśli i idee mające znaczenie dla kultury politycznej. Polemizuje on ze stanowiskiem Kościoła Rzymskokatolickiego, według którego: „Kościół nie jest tylko stowarzyszeniem, albo częścią cywilnego społeczeństwa... Kościół jest w rzeczywistości niezawisłym społeczeństwem”, a rzymskokatolicki prawnik i teolog Sogliola komentując ten pogląd napisał, że „Kościół jest niezależnym od jakiegokolwiek państwa, ponieważ jest suwerennym państwem samym w sobie”.

Bp L. Grochowski negatywnie ocenia to stanowisko i zda się formułować koncepcję rozdziału Kościoła i Państwa, akcentując jego hegemoniczną rolę oraz dominację polityczną, gospodarczą i społeczną.

W istotnych publikacjach przedstawia on swoje opinie i stanowiska na temat myśli i koncepcji Mikołaja Reja, Stanisława Orzechowskiego i Jana Kochanowskiego. Czyni to w aspekcie Kościoła Narodowego. Przytacza-

jąc szeroko wypowiedzi Mikołaja Reja na temat celibatu i odpustów, podkreśla, że kpił on z tych praktyk Kościoła. Akcentuje, że opuścił on Kościół rzymski i stał się protestantem. Bowiem M. Rej dostrzegał konieczność reformy Kościoła. Według bp. L. Grochowskiego M. Rej jest i pozostanie jednym z pionierów i siewców wielkiej idei wolnego i od żadnych potęg zagranicznych niezależnego Polskiego Kościoła Narodowego. Pisząc o Stanisławie Orzechowskim i podając niektóre szczegóły z jego twórczości i życiorysu pod koniec swego artykułu stwierdza, że „Pismami swoimi z pierwszego okresu swojej działalności piśmienniczej przyczynił się jednak do rozbudzenia wspomnianej idei — pośrednio”, idzie tu autorowi oczywiście o idee Kościoła Narodowego. W artykule o Janie Kochanowskim i jego stosunku do idei Kościoła Narodowego bp L. Grochowski odwołuje się do polskiego pisarza i uczonego Artura Górskiego i jego książki pt.: „Gódło”, w której to książce w rozdziale pt.: „Ku czemu Polska szła” (tom II, s. 93) uczony ten, znawca dziejów kultury polskiej, pisze m.in., że Jan Kochanowski był zwolennikiem Kościoła Narodowego... I dalej pisze, iż „myśl Kościoła Narodowego skupiła w owym czasie najlepszych przedstawicieli polskości, a upadek swój zawdzięcza prymasowi Uchańskiemu, głowie wichrowatej, który jej udzielał początkowo poparcia, później zaś, wycofał się z obawy o majątki kościelne”. Bp L. Grochowski artykuł swój o Janie Kochanowskim kończy tak. Wprawdzie idea zorganizowania Kościoła Narodowego „upadła w swoim czasie, ale żyła w narodzie. Zakwitła znowu, jako myśl nigdy nieprzedawniona, ucieleśniła się w Kościele, którego jesteśmy wyznawcami i rozwijając się będzie aż do ostatecznego triumfu w sercach i na ziemiach polskich”.

System wartości zachowań, postępowania, wyznaj współczesności — to jeden z istotnych elementów społecznego działania bp. L. Grochowskiego. Przytoczmy tu przykładowo fragmenty ilustrujące jego koncepcję. „Nie ma może nigdzie lepiej ujętego zobrazowania, czego od nas Bóg wymaga, niż u proroka Micheasza w rozdziale VI, 8: „Powiedziano ci, człowiecze, co jest dobre. I czego żąda Jahwe od ciebie, jeśli nie pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości i pokornego z Bogiem twoim obcowania”. W innym znów miejscu autor rozważa treść wypowiedzi proroka Micheasza. I stwierdza, że sam humanizm nie może być istotą i celem naszego życia i działania.

Bowiem: „abyśmy się mogli uratować od odrzucenia przez Boga, spowodowanego przez nasze grzechy, musimy się pojednać z Bogiem, otrzymać Jego przebaczenie. Abyśmy mogli prowadzić życie dobre, życie Boże, potrzebny nam jest Bóg, Jego moc i łaska święta. To pojednanie, ta moc i łaska przychodzą do nas przez dobroć Boga i przez Jego Kościół święty... Nie jesteśmy tylko uczniami, potrzebującymi Zbawiciela. Gdy chorujemy, wołamy lekarza, nie tylko aby nas poinformował o naszym stanie fizycznym, ale aby nas z powrotem przyprowadził do zdrowia. I tak samo przedstawia się sprawa naszego zdrowia duchowego. Wszyscy na ogół wiedzą, że powinni czynić sprawiedliwość, miłować bliźniego i chodzić kornie z Bogiem. Lecz, aby to uczynić, musimy otrzymać siłę i łaskę od Wodza i Pana naszego Jezusa Chrystusa i w Jego Kościele świętym, w sakramentach, które On pozostawił, w tym współżyciu znajdujemy Chrystusa... I tylko przez połączenie się z Nim możemy sprawiedliwie postępować, możemy pełnić miłosierdzie i kornie chodzić z Bogiem”.

W innym znów miejscu podejmuje on analizę walki dobra ze złem. Wskazuje, że „należy sumiennie wykonywać obowiązki, jakie nam nakłada religia, religia Jezusa Chrystusa i właśnie: w tych czasach załamywania się wszystkich pojęć, a nawet i cywilizacji, musimy pogłębić naszą wiarę, powrócić do modlitwy nie tylko w kościołach, ale i domy rodzinne stać się muszą ołtarzem Boga, na którym płynąć będzie rzewna ofiara modlitwy... Dziś potrzeba religii, z której by tryskała moc, prawda, życie. Taką religię niesie Polski Narodowy Katolicki Kościół”. Sumienne wykonywanie obowiązków — podkreśla bp L. Grochowski — które na nas nakłada nasza religia, służy Bogu. Służąc Bogu — służymy ludzkości, a więc i sobie samym.

W tej wielowątkowej działalności publicystycznej ma także swoje miejsce refleksja o charakterze historiozoficznym. Odnosi się ona do wątku kontrreformacji w Polsce, wstecznej roli Kościoła Rzymskokatolickiego, przyczyn upadku Polski. Ton tej refleksji nosi charakter polemiczny wobec myśli i sformułowań proweniencji rzymskokatolickiej. Swoje sądy i opinie bp L. Grochowski ilustruje poglądami Bronisława Trentowskiego i — jakże trafnymi, lapidarnymi i demaskatorskimi — wypowiedziami J. Słowackiego. Na podkreślenie zasługuje jego konstatacja, że swych losów Polska nie powinna i nie może wiązać z Rzymem. Negatywny wpływ Kościoła Rzymskokatolickiego na dzieje polskiej tolerancji, losy innowier-

ców — to obciążenie kulturowe, które jest wynikiem integralnych zapędów Kościoła Rzymskokatolickiego.

Prowadzi go to do szeregu stwierdzeń odnoszących się do posłannictwa i roli Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła wśród Polonii amerykańskiej i kanadyjskiej oraz na gruncie polskim. Te stwierdzenia pozostają w harmonijnym związku z jego konstatacjami odnoszącymi się do tego, co tak trafnie zawarł w formule: „Narodowy katolicyzm — przyszłością Chrześcijaństwa”.

Jego opinie i poglądy w tym względzie zamknąć można cytatem: „Nieomyślnego człowieka nie było i nie będzie na tej ziemi. Nieomyślnym jest tylko Bóg. Obawiamy się, że dziś kiedy jest wielki prąd za zjednoczeniem i unarodowieniem Chrześcijaństwa, ten dogmat będzie największą przeszkodą w realizowaniu tego Bożego planu”.

Bogactwo i różnorodność wątków tematycznych, podejmowanych przez bpa Leona Grochowskiego w różnych kontekstach i w różnych sytuacjach jest wyrazem jego przemyśleń i doświadczeń. Stanowi to osobisty dorobek Biskupa, wzbogaca społeczne nauczanie naszego Kościoła.

Bp Leon Grochowski był człowiekiem, który całe swoje życie oddał w służbę Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Poświęcił swoje życie krzewieniu i realizacji idei Kościołów Narodowych i w tym zakresie był niewątpliwie bardzo zaangażowanym człowiekiem Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. To związanie przez całe jego życie dokumentowane było jego działalnością. Była to działalność praktyczna, społeczna i religijna. Bp L. Grochowski był upowszechnicielem przede wszystkim idei autorstwa bp. Fr. Hodura. Utrwalił i poszerzył Polski Narodowy Katolicki Kościół.

Konkludując można powiedzieć, że biskup Leon Grochowski był społecznikiem o zapatrywaniach demokratycznych biorących w obronę biednych, i uciskanych, służącym im pomocą konkretną. Głosił wolność i bronił wolności, również i przede wszystkim wolności religijnej, uważał jednak przy tym, że tu z pewnością na czoło wysuwa się i tylko wysuwać się może idea i fakt wolnego chrześcijańskiego, katolickiego Kościoła Narodowego. Był zdecydowanym obrońcą Polaków i Polski w Ameryce wobec często negatywnej w stosunku do Polaków i Polski postawy innych narodowości, zwłaszcza Niemców i Irlandczyków.





nych warunkach życia we współczesnym społeczeństwie masowym; baśnie powstały na długo przedtem, zanim pojawiło się ono w historii. Jednak o wewnętrznych problemach istoty ludzkiej i właściwych sposobach radzenia sobie z jej trudnym położeniem w każdym społeczeństwie baśnie mówią znacznie więcej niż jakikolwiek inny rodzaj opowieści dostępnych dziecku. Ponieważ dziecko ma nieustannie do czynienia z otaczającym je społeczeństwem, na pewno nauczy się stawiać mu czoło, jeżeli tylko pozwoli mu na to zasoby wewnętrzne.

Własne życie wydaje się dziecku często niepojęte, dlatego tym bardziej potrzebuje ono sposobności, by móc lepiej zrozumieć siebie w złożonym świecie, z którym będzie musiało się uporać. Dlatego trzeba mu pomóc w pewnym uporządkowaniu chaotycznych emocji. Potrzebuje ono wskazówek, jak wprowadzić ład do swego wewnętrznego domostwa, aby następnie móc nadać ład swemu życiu. Nadto — w obecnym momencie naszej historii nie wymaga to chyba specjalnych uzasadnień — potrzebuje wychowania, które w subtelny sposób, jedynie przez ukazywanie następstw, pokazywałoby mu wartość zachowań zgodnych z wymogami moralności — nie za pośrednictwem abstrakcyjnych pojęć etycznych, lecz poprzez to, co widzialne

## Wzbogacać życie naszych dzieci

Jeśli nie chcemy żyć z dnia na dzień, ale pragniemy w pełni świadomie przeżywać własną egzystencję, wówczas naszą największą potrzebą i najtrudniejszym zadaniem jest znalezienie jej sensu. Wiadomo powszechnie, jak wielu ludzi traci chęć do życia i zaprzestaje wszelkich wysiłków, ponieważ wymknęło im się znaczenie własnej egzystencji. Nie pojmują się go nagle w określonym wieku, nawet po osiągnięciu dojrzałości liczonej w latach. Odwrotnie, dojrzałość psychiczną zdobywamy dopiero wówczas, gdy dochodzimy do głębokiego zrozumienia, jaki może lub powinien być sens naszego życia. A fakt ten jest rezultatem długiego rozwoju: w każdym wieku poszukujemy pewnego minimum owego znaczenia — i winniśmy być zdolni do tego, aby je odnaleźć.

Wbrew starożytnemu mitowi, mądrość nie wylania się w jednej chwili, w pełni ukształtowana, jak Atena z głowy Zeusa; dochodzi się do niej niezmiernie powoli, a jej początki są całkowicie irracjonalne. Mądre zrozumienie sensu własnej egzystencji na tym świecie można zyskać dopiero wówczas, gdy jest się dorosłym, na podstawie przeżytych doświadczeń. Niestety, bardzo wielu rodziców pragnie, aby umysły dzieci funkcjonowały tak samo jak ich własne — podczas gdy dojrzałe pojmowanie samego siebie i świata, a także wyobrażenia dotyczące sensu życia muszą rozwijać się równie powoli jak ciało i umysł.

Najważniejsze, a zarazem najtrudniejsze zadanie w chowaniu dzieci, tak dawniej, jak dziś, to pomaganie im w znajdowaniu sensu własnego życia. Aby to osiągnąć, muszą one przejść przez wiele doświadczeń związanych z dorastaniem. Dziecko musi w miarę swego rozwoju uczyć się krok po kroku, lepiej rozumieć siebie; pozwala mu to lepiej rozumieć innych ludzi, a w rezultacie — nawiązywać z nimi więzi pełne znaczenia i wzajemnych satysfakcji.

Chcąc odnaleźć głębszy sens życia, trzeba być zdolnym do wyjścia poza ciasne granice egzystencji, w której wszystko oceniane jest z punktu widzenia własnego ja oraz wierzyć w możliwość wniesienia — jeśli nie teraz, to kiedyś w przyszłości — istotnego wkładu w swoje życie. Poczucie to jest ko-

nieczne, jeśli chce się być zadowolonym z siebie i z tego, co się robi. Ażeby nie być zdany na łaskę losu, trzeba rozwijać własne zasoby wewnętrzne — w taki sposób, by uczucia, wyobrażenia i intelekt wzajemnie wspierały się i wzbogacały. Uczucia pozytywne dają nam siły potrzebne do rozwijania naszej racjonalności; nadzieja na przyszłość jest dla nas jedynym oparciem wobec nieuchronnych przeciwności losu.

Bardzo często u dzieci cierpiących na poważne zaburzenia emocjonalne należy rozpocząć od przywrócenia im poczucia, że własne życie ma sens. Praca ta dowodzi przy tym, że dzieci nie wymagałyby specjalnego leczenia, gdyby chowano je tak, iż życie miałyoby dla nich sens. Trzeba dociekać, jakie doświadczenia życiowe dziecka najbardziej sprzyjają temu, żeby własne życie miało dla niego sens; dzięki jakim doświadczeniom życie w ogóle ma więcej znaczenia. Najważniejszy jest w tej dziedzinie wpływ rodziców i innych osób opiekujących się dzieckiem, a następnie — dziedzictwa kultury, jeśli jest ono przekazywane dziecku we właściwy sposób. Młodszemu dziecku przekazują je najlepiej utwory literackie.

Jeśli opowieść ma naprawdę przykuć uwagę dziecka, musi je zabawić i obudzić w nim ciekawość. Jeśli jednak ma wzbogacić jego życie, musi pobudzać wyobraźnię, pomóc dziecku w rozwijaniu inteligencji i porządkowaniu uczuć, musi mieć związek z jego lękami i dążeniami oraz umożliwić mu pełne rozeznanie własnych trudności, a zarazem podać sposoby rozwiązywania nekających je problemów. Krótko mówiąc, musi odnosić się jednocześnie do wszystkich aspektów dziecięcej osobowości i niczego przy tym nie bagatelizować. Przeciwnie, winna traktować trudne dylematy dziecięce z całą powagą, a zarazem budzić w dziecku wiarę w siebie i swoją przyszłość.

Z tych i wielu innych powodów żadna „literatura dziecięca” (poza nielicznymi wyjątkami) nie może się równać — jeśli chodzi o wzbogacanie wewnętrzne i przyniesione satysfakcje, i to zarówno w przypadku dzieci, jak dorosłych — z wywodzącą się z folkloru baśnią. To prawda, że w warstwie zewnętrznej baśni niewiele mówią o specyficz-

i i dotykalnie dobre, i tym samym mające dla dziecka znaczenie.

Tego rodzaju znaczenie dziecko odnajduje w baśniach. Poeci od dawna o tym wiedzieli, jak zresztą o wielu innych prawdach odkrytych przez współczesną psychologię. Schiller napisał: „W baśniach opowiadanych mi w dzieciństwie kryje się głębsze znaczenie niż w prawdach, o których poucza życie”.

Opowiadane wciąż na nowo przez stulecia (jeśli nie tysiąclecia), baśnie wysubtelniły się, zyskując zdolność przekazywania zarówno znaczeń jałowych, jak ukrytych, jednoczesnego przemawiania do wszystkich warstw osobowości ludzkiej, przekazywania swych treści w taki sposób, że dostępne są w równej mierze nieuczonej umysłowi dorosłego. Opowieści te dotyczą uniwersalnych problemów człowieka, zwłaszcza tych, które zajmują umysł dziecka, przemawiają do jego pączkującego ego i pobudzają jego rozwój, łagodząc zarazem przedświadome i nieświadome napięcia.

Dlaczego dzieci — normalne i odbiegające od normy, a przy tym mniej lub bardziej inteligentne — czerpią z baśni wywodzących się z folkloru więcej satysfakcji niż z jakichkolwiek innych opowieści dla dzieci. Dlaczego baśnie z takim powodzeniem wzbogacają wewnętrzne życie dziecka. Otóż w sposób znacznie głębszy niż cokolwiek, co napisano, uwzględniają one rzeczywisty stan, w jakim dziecko znajduje się pod względem psychicznym i emocjonalnym. Mówią one o dręczących je konfliktach wewnętrznych tak, że dziecko je nieświadomie rozumie, oraz — nie bagatelizując niezwykle poważnych zmagających wewnętrznych towarzyszących wzrastaniu — podają przykłady zarówno chwilowego, jak trwałego wyjścia z opresji wewnętrznych.

E.S.



## Kto pomoże mamie?

Jaki sposób można i należy włączać dzieci do pomocy w wykonywaniu różnych prac domowych, odciążających matki, a jednocześnie możliwych do wykonania przez dzieci? Czasami nie jest to takie zupełnie proste, choć zawsze bardzo potrzebne.

Poczynając od pewnego wieku, mniej więcej siedmiu-ośmiu lat, dzieci mogą już doskonale uczestniczyć w różnych drobnych pracach domowych: bądź to robiąc rozmaite zakupy w niezbyt odległym sklepie, bądź sprząając ze stołu po posiłkach, zamiatając, myjąc czasem naczynia, sprząając swój pokój czy kącik do pracy. Takie są zasady, ale niestety, kłopoty zaczynają się, gdy te dobre zasady chcemy wprowadzać do praktyki życia codziennego.

Stwierdzono, że — paradoksalnie — tam, gdzie w rodzinie jest dwoje, troje czy więcej dzieci, pojawia się czasem więcej przeszkód w realizowaniu szczytnych zamiarów. Czy przyczyną tego jest zwiększenie ilości pracy, wynikającej z większej liczby osób w rodzinie? Wydaje się, że nie. Słuszniejszym wytłumaczeniem byłoby tu stwierdzenie o „odbijaniu piłeczki”. Weźmy przykład, bardzo prosty i codzienny: w rodzinie trójka dzieci, każde zajęte swymi zajęciami. Kolacja już gotowa, ale na spokojne pytanie mamy „Kto dziś nakryje do stołu?” nie ma żadnej odpowiedzi. Żeby kolacja nie wystygła, mama nakrywa do stołu sama, ale po skończonym posiłku pyta znów: „Kto dziś chce posprzątać ze stołu?”. Żadnego echa. Jak temu zaradzić?

Przypomnijmy tutaj, że podobne zjawiska, tylko o wiele poważniejsze w skutkach, badali już socjologowie, którzy w tym względzie doszli do następującego wniosku: gdy jakakolwiek osoba znajduje się w sytuacji niebezpiecznej i woła o pomoc, ma tym mniejsze szanse na ratunek, im więcej osób jest świadkami wydarzenia, przy czym nie ma znaczenia powaga sytuacji. Oczywiście, są pewne wyjątki od tej reguły, ale są one rzadkie, nie ma co sobie robić w tym względzie iluzji. Osoba nawet najszlachetniejsza, wmieszana w tłum stoi na miejscu jak przymurowa-

na, a największy nawet altruista uważa, że to nie on w takim przypadku powinien interweniować.

Choć stwierdzenia te mogą się wydawać odległe od naszego pedagogicznego problemu, to jednak i z nich można wyciągać stosowne wnioski. Pierwszym z nich będzie ten, że nie można nigdy stawiać się w roli ofiary: nie apelujemy do dzieci o pomoc, ponieważ pracy stało się zbyt dużo, albo jest ona zbyt uciążliwa — to najlepszy sposób, aby dzieci nabrały do niej niechęci i unikały na wszelkie możliwe sposoby. Apeluje się do nich o pomoc, ponieważ są uczestnikami życia codziennego i wynikających stąd prac na równi z dorosłymi, i w związku z tym zupełnie normalne jest to, że muszą też te prace wykonywać — oczywiście w miarę ich mniejszych czy większych sił.

Drugi wniosek, jaki płynie z tych rozważań to ten, że nie należy nigdy zwracać się o pomoc do grupy. Grupa jest anonimowa, to zarazem wszyscy i nikt, gdy chodzi o oddanie komuś innemu przysługi. Prośba o pomoc albo nie wywoła żadnego odzewu, powodując wyrzuty sumienia i wewnętrzne niezadowolenie u wszystkich, albo zgłosi się (rzadko!) jakiś „ochotnik”, na którym często skupia się wtedy odium grupy i nierzadko przydomek „lizusa”. Nie. Jeśli jest jakaś konkretna praca do wykonania — musi ją zrobić wskazane przez matkę czy rodziców dziecko.

Jak działać sprawiedliwie w takim przypadku? Trzeba wypracować sobie minimum reguł współżycia rodzinnego, uaktualnianych w miarę dorastania dzieci lub zmiany sytuacji domowej. Oczywiście, w tej umowie muszą uczestniczyć wszyscy członkowie rodziny, nie może być ustalana „zaocznie”, ale też przez nikogo nie może być ona lekceważona. Wypracowanie i przestrzeganie takich reguł życia domowego nauczy dzieci w miarę upływu czasu poszanowania dla pracy domowej, lepszej organizacji pracy, odpowiedzialności i solidarności rodzinnej. Praktyczne sposoby organizowania życia rodzinnego warte są często więcej od wszystkich teorii pedagogicznych.

data, okres	lokalizacja geograficzna, polityczna	fakty, wydarzenia
1941 6 XII	ZSRR — Niemcy	Początek kontrofensywy wojsk radzieckich pod Moskwą.
1941 7 XII	USA — Japonia	Wojska japońskie atakują amerykańską bazę morską Pearl Harbor na Hawajach.
1942 5 I	Polska	Założenie Polskiej Partii Robotniczej (PPR).
1942 I	Polska	Powstanie konspiracyjnej organizacji wojskowej PPR, Gwardii Ludowej.
1942 I—II	ZSRR — Niemcy	Na froncie wschodnim — odepchnięcie wojsk niemieckich ok. 400 km na zachód od Moskwy.
1942 11 II	Polska	Przemianowanie rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego dotychczas działających na terenie okupowanej Polski SKZ (Sił Zbrojnych w Kraju) i ZWZ (Związku Walki Zbrojnej) na Armię Krajową.
1942	Polska	Giną z rąk hitlerowców m.in. poeta Edward Szymański, krytyk Ignacy Fik, prozaik Bruno Schulz, pisarz i pedagog Janusz Korczak.
1942 III—V	Polska — ZSRR	Generał Władysław Anders ewakuuje z ZSRR polskich żołnierzy i ludność cywilną do Iranu, a następnie Iraku i Palestyny (razem ok. 110 tys. osób).
1942 IX	ZSRR — Niemcy	Początek ofensywy niemieckiej w kierunku Stalingradu i Kaukazu.
1942 IX	Polska — Wielka Brytania	Zorganizowanie w Szkocji I Samodzielnej Kompanii Komandosów (skoczków) polskich.
1942 16 X	Polska	Powieszenie przez hitlerowców 50 działaczy PPR i Gwardii Ludowej.
1942 24 X	Polska	Akcja odwetowa Gwardii Ludowej na Café Club.
1942 19 XI	ZSRR — Niemcy	Początek kontrofensywy radzieckiej i okrążenia pod Stalingradem dużych sił niemieckich.



Gen. Władysław Sikorski wręcza odznaczenia lotnikom polskim, którzy brali udział w bitwie o Anglię w dywizjonie RAF.



Ta liczna, bo licząca przeszło dwadzieścia osób teatralna rodzina, wiodła zgodne życie wędrownych komediantów i była „najlepszą i najsilniejszą wówczas na prowincji”. Mimo to nie obyło się bez trudności. Teatr torujący sobie drogę do zaszczytnego miana „sztuki” napotykał często rozmaite bariery administracyjne, nie mówiąc już o obyczajowych, których przez długi czas nie mógł zmienić nawet wydany w roku 1641 edykt królewski, rehabilitujący zawód aktora.

Objazdowe życie i sława najlepszego, ale zawsze „tylko” prowincjonalnego teatru nie mogły jednak stale satysfakcjonować Moliera i Magdaleny Bejart. Po wrót do Paryża stał się teraz ich celem. Jakoż wkrótce dzięki staraniom i zabiegom Magdaleny trupa Moliera stała się oficjalnie trupą królewskiego brata i jako taką przedstawiono ją królowi. Wkrótce też Molier i jego teatr zadebiutowali w samym Luwrze „przed Ich Wysokościami i całym Dworem”. Tak oto dzień 24 października 1658 roku stał się w karierze aktora i komediopisarza dniem przełomowym. I byłby zapewne najszcześniejszym, gdyby nie świadomość, że opływający w łaski i rywalizujący z nim teatr z Pałacu Burgundzkiego robi zapewne wszystko, by zdławić konkurencyjną trupę Moliera i Magdaleny.

Potwierdzeniem tego może być inspirowane zapewne milczenie, z



strony Moliera. Wybór padł zatem na dwudziestoletnią Armandę Bejart (córkę lub najmłodszą siostrę Magdaleny — sprawa do dziś nie jest wyjaśniona), którą Molier znał od dziecka, i którą z czasem szczerze pokochał.

Tak czy inaczej ślub tej pary odbył się w lutym w roku 1662. Mimo wspólnych zainteresowań nie był to związek szczęśliwy dla Moliera. Na przeszłokwie stanęła nie tylko duża różnica wieku, ale i niezrównoważony charakter Armandy, która będąc z natury próżną dostarczała swym postępowaniem tematu do plotek rozmaitym intrygantom i wrogom sławnego męża. Nie można też wykluczyć, że stojąca u progu kariery aktorskiej młoda żona Moliera z właściwą sobie kokieterią zabiegała o względy publiczności, co męża jej przyprawiało o zazdrość i rozpacz. Impulsywność i zazdrość były bowiem jedynymi „słabościami” komediopisarza — tak przynajmniej twierdzili współcześni mu biografowie.

Ten sam rys charakteru znajdujemy także u tytułowej postaci — w „Mizantropie” — a nie możemy przecież wykluczyć, że nosi on wiele cech autobiograficznych. Poza tym, jeżeli wierzyć wynurzeniom Moliera spisanych przez jego przyjaciół, swoją zgrzyotę z powodu nieudanego życia rodzinnego „krył głęboko, zachowywał dla siebie, udając, że zezwala swojej żonie żyć wedle jej upodobań”. Skrywał więc wstydliwie „głębie swego zbolalego serca i szukał zapomnienia w pracy”.

Niepowodzenia osobiste, praca ponad siły odbiły się niekorzystnie na zdrowiu Moliera. Azylu szukał w Auteuil, niewielkiej wiosce, gdzie wynajął mały domek, i gdzie mógł widywać się z córką, Madeleine. Mała Esprit-Madeleine wychowywała się tam w jednym z pensjonatów. Po stracie ojca i śmierci Magdaleny Bejart była dlań jedyną bliską osobą. I taka pozostała zawsze.

Rok 1671 przyniesie Molierowi upragniony powrót na łono rodziny. Małżonkowie pogodzą się, wkrótce też przyjdzie na świat syn — Piotr Jan-Baptysta Armand. Przeżyje zaledwie miesiąc.

Od tej pory jednak dom Molierów będzie domem zgody i nowych nadziei. Wtedy jakby na przekór nekającej chorobie i prognozom lekarzy napisze Molier „Chorego z urojenia”, w którym trzykrotnie zagra główną rolę, przyjął entuzjastycznie przez publiczność.

Będzie to ostatnia jego rola. Kiedy 17 lutego 1673 wyjdzie na scenę po raz czwarty, swój życiowy sukces przepłaci życiem. Choroba płuc nie okaże się urojoną...

Po śmierci Moliera młoda Komedia Francuska musiała stawić czoła wielu przeciwnościom, zanim znalazła siedzibę przy ulicy de l'Ancienne-Comédie.

ELŻBIETA DOMAŃSKA

## Molier, jakiego nie znamy

jakim ówczesna prasa oficjalna przyjmowała występy Molierowskiego teatru. Będzie więc musiał samotnie toczyć walkę z czasem aż do chwili, kiedy jako twórca i inscenizator „Pociesznych kwintniś” pokona ową cichą „zmowę nieobecnych”. Pokona, ale jednocześnie bardziej niż kiedykolwiek zwróci ją przeciw sobie. Ostrze komedii skierowane w stronę „alkowianych paniczek” ugodzi bowiem celnie w protektorów królewskich komediantów z Pałacu Burgundzkiego. Talent pisarski Moliera obudzi natomiast czujność ówczesnych komediopisarzy, którzy wyczują w nim groźnego konkurenta. Nie daruje mu tego nawet Thomas Corneille, który zrażony popularnością Molierowskiej komedii nazwie ją pogardliwie „bagatelką”. Takie to oraz inne, mniej lub bardziej wybredne intrygi uściela Molierowi drogę do sławy.

Przez całe życie będzie z nimi uczciwie walczył — piórem i aktorskim rzemiosłem, nigdy podstępem i intrygą.

Wkrótce po sukcesie „Wykwintniś” 28 maja 1660 roku wystawi w Petit-Bourbon „Rogacza z urojenia” — z nie mniejszym sukcesem.

Zawistna konkurencja i tym razem nie pozostanie mu dłużna. Pomimo uzyskania przywileju wyłączności druku na sztukę, podobnie jak w przypadku „Wykwintniś”, tekst zostanie ukradziony i przerobiony. Autorowi nie pozostanie więc nic innego jak wytoczyć proces fałszerzom.

Orzeczenie sądu okaże się korzystne dla Moliera. Ale zwycięstwo będzie krótkotrwałe. Każdy z sukcesów wzmagał nienawiść. Za „Szkołę żon” i „Świętoszka” rzysło Molierowi zapłacić rozbiórką teatru „Petit-Bourbon”, który w ramach rozbudowy Luwru został doszczętnie zniszczony przez nadintendenta budynków królewskich.

Moliera wyrzucono brutalnie na bruk. Z jego teatru nie ocalały nawet dekoracje. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby nie pomoc protektora, Filipa Orleańskiego. Za jego to sprawą przydzielono Molierowi jedną z sal Palais-Royal. Przeciwnicy Moliera i tym razem nie dali za wygraną. Próbowali rozbić zespół, obiecując aktorom wyższe gáže. Ale trupa królewskiego brata pozostaje w całości, „aktorzy kochali bowiem pana de Molieri, swojego przewodnika, który łączył z zasługami i niezwykłymi zdolnościami uczciwość i uczynność”. To zaś sprawiło, że aktorzy „nigdy nie będą szukać szczęścia na własną rękę, że go nigdy nie opuszczą bez względu na propozycje, jakie by im czyniono, i korzyści, które mogliby odnieść gdzie indziej” — tyle kronikarz trupy, La Grange.

Takiej postawie, ale też i wysokim umiejętnościom aktorskim zawdzięcza teatr Moliera swoje przetrwanie. Zawdzięcza je także niesłabnącej popularności wśród widzów, którzy szczerze wynagradzali każdy występ. Tym szczerzej, że występy gościnne w Luwrze przed obliczem króla przyciągały do teatru wpływową

elitę. Toteż dochody trupy wzrosły do tego stopnia, że mogła ona pokryć całkowicie koszty adaptacji przydzielonej im sali pałacowej. Król także okazał Molierowi swoją łaskawość, przydzielając mu specjalną gratyfikację ku niezadowoleniu „konkurencji” z Pałacu Burgundzkiego.

Wraz z uznaniem wyrażonym przez króla przyszło rychłe uznanie ze strony oficjalnej prasy.

Jesień 1661 roku przyniosła dalszą stabilizację w życiu komediopisarza. Osiedlił się ostatecznie (wraz ze swą trupą) w pobliżu teatru, w domu wynajętym od lekarza królewskiego, niejakiego Daquina. Postać ta okaże się pierwowzorem głównego bohatera w komedii „Miłość lekarzem”.

Sztuka ta oraz wystawione „Szkoła żon” i „Natręci” wyznaczają początek osobistej służby Moliera jako pisarza dramatycznego Ludwika XIV. Pokonawszy rywali mógł teraz Molier w pełni rozwinąć swój pisarski i aktorski talent. Mógł też pomyśleć o osobistym życiu.

\* \* \*

Molier dobiegał lat czterdziestu, kiedy zmęczony trudami wędrownego życia i walką z komedianckimi rywalami zatęsknił do rodzinnego szczęścia. O formalnym związku z Magdaleną nie mogło być jednak mowy (podobno zawarła ona wcześniej sekretne małżeństwo), poza tym ich młodzieńcze uczucia dawno już wygasły — przynajmniej ze



Czy lubicie wstawać bardzo wcześnie rano? Myślę, że na to pytanie pozytywnych odpowiedzi byłoby niewiele, zwłaszcza o tej porze roku, kiedy dzień budzi się dość późno, a wokół nas cała przyroda śpi zimowym, białym snem. Śpicie więc do ostatka, do

ostatniego momentu i może jeszcze trochę dłużej.

Codzienne obowiązki wzywają jednak wszystkich i trzeba wstać, żeby zdążyć do szkoły, choćby nie wiem jak chciało się spać, choćby za oknem nie wiem jak było jeszcze ciemno. Budzi Was „roztrajkotany” budzik lub nawoływania rodziców. Wstajecie więc, ale jak?! Żli na cały świat, narzekający i marudzący i tacy nadąsani rozpoczynacie dzień. Przypnijcie sami, że nie jest to nadzwyczajny sposób na rozpoczęcie dnia. Wasz zły humor udziela

zmartwienia. Podzielcie się z Nim swymi problemami — zwykłymi, a więc: klasówką w szkole, nieporozumieniami z rodzicami, złym stopniem z odpowiedzi. Jednym słowem: wszystkim, co się aktualnie stało. I proście Boga o wszystko — o pomoc, o radę, o spełnienie Waszych próśb. Będzie to Wasza rozmowa z Bogiem. Wasza modlitwa płynąca z głębi serca, a nie tylko wyklepane na pamięć słowa pacierza. Taka modlitwa płynąca z głębi serca, przedstawiająca Bogu Wasze dusze, Wasze troski, świadcząca o wielkim

## Powierz Mu swoje troski

się innym i wiadomo już, że tak rozpoczęty dzień nie będzie dla Was dniem wesołym.

Czy nie lepiej jest poleżeć choć „minutkę” i porozmyślać o wszystkich dobrych chwilach, które mogą Was spotkać w rozpoczynającym się dopiero dniu? Albo też zaplanować sobie jakieś ciekawe zajęcia? To jest sposób na polepszenie humoru! Spróbujcie, a przyznacie sami, że pomysł jest dobry i warto z niego skorzystać.

Ale... jeżeli chcecie, żeby nowy dzień był dla Was naprawdę dobry, trzeba zarezerwować sobie minutę — nie więcej — na rozmowę z Bogiem. Tak bowiem powinno dyktować Wam własne serce. Panu Bogu nie trzeba długiej rozmowy z Wami — wystarczy tylko chwilka, naprawdę minuta!

O czym będziecie rozmawiać? O wszystkim! Powierzcie Bogu wszystkie swoje troski, kłopoty i

zaufaniu Bogu, Jego mądrości, umocni Was i pokrzepi. Będziecie czuć się silniejsi i z większą odwagą stawicie czoła kłopotom, jakie Was czekają w nadchodzącym dniu.

Jak więc powinniście się modlić? Prostymi słowami szczerzej rozmowy. Oto przykład:

„Panie Boże. Wczorajem przygotowywałem się do klasówki z matematyki, zrobiłem dużo różnych przykładów na rozwiązanie zadań. Myślę, że znam materiał, że potrafię dobrze rozwiązać zadania, które Pani Nauczycielka podyktuje mi na klasówce. Boję się jednak, że mogę o czymś zapomnieć, kiedy się zdenerwuję, bo zawsze ogarnia mnie trema na klasówkach. Boże, spraw, żebym niczego nie zapomniał, żebym się nie denerwował. Spraw, żeby treść zadania była dla mnie jasna. Dziękuję Ci, Panie Boże, za opiekę nade mną”.

**M. KAPIŃSKA**



buków, ale głosu psa nie słychać było wcale. Czyżby się dał zwać? Na myśl o tym, że Kiwaj mógłby zostać złapany, chłopcu zrobiło się straszno.

— No i gdzie ich licho poniosło? — mruknęła gospodyni ze złością.

Nagle na podwórzu zamajaczyło coś białego: Kiwaj czołgał się po ziemi piszcząc żałośnie. Kobieta zbiegła ze schodów i w tej samej chwili maleńka postać pomknęła do izby. Objawszy wnętrze błyskawicznym spojrzeniem. Piotruś bez namysłu wsunął się do ciemnej wnęki pod piecem. Potknął się o coś ciepłego i puszystego.

— Ojej! — pisnęło ciepło i puszyste — czy masz zamiar mnie zabić?

— Mam zamiar wytargać cię za uszy, jeżeli nie będziesz cicho.

W sieni rozległ się tupot nóg i gospodarze weszli do izby; za nimi wpadły dzieci.

— Nigdzie nie mogliśmy go znaleźć — wołał chłopiec — a przecież czekał zupełnie blisko!

— Był tu na podwórzu, jakście chodzili koło trzech buków — powiedziała gospodyni, nie mogąc się uspokoić ze zdziwienia

I. JURGIELEWICZOWA

### O chłopcu, który szukał domu



i złości. — Włókł się po ziemi, jakby go ktoś przetrącił, a potem uciekł, aż się kurzyło.

— No, teraz jedźmy, i spać — oświadczył gajowy. — Jutro go znajdziemy.

— A ja myślę, że go jutro nie znajdziecie — roześmiał się po cichutku Piotruś pełen uznania dla sprytu Kiwaja. Oczy jego przyzwyczały się już do mroku, który panował pod piecem, i rozpoznały, że puszystym stworzeniem był wielki, biały królik. Królik przyciskał się do ściany i niespokojnie ruszał nosem.

— Czy na pewno nie chcesz mnie zabić? — spytał drżącym głosem.

— Na pewno. Jestem pod opieką Miłorady i nie zrobię ci nic złego.

— Ach tak! — głos królika stał się od razu zupełnie inny. — W

takim razie pozwól powiedzieć, że to jest moje mieszkanie. Tylko moje.

— A ja myślałem, że moje — odpowiedział beztrosko chłopiec — i zatrzymam się tu na noc. Bardzo mi będzie dobrze, jak się oprę o twoje futro.

— Jak to?

— Zwyczajnie. Najpierw sobie odpoczne, a jak tamci usną, wyruszę na poszukiwanie. A może ty mi powiesz, czy dzieci nie przyniosły tu z lasu małych wiewiórcząt?

Królik nie odpowiedział od razu, bo zastanowił się, czy warto się boczyć na kogoś, kto sobie z tego kpi. Doszedłszy do przekonania, że nie warto, powiedział po prostu:

— Dwa dziwne stworzonka siedzą w kobałce pod ławą. Gospodyni obwiązała kobałkę płachtą,

ale widziałem przez szpary, że mają czarne oczy i sterczące uszy.

— To na pewno one — ucieślił się Piotruś.

W izbie przygotowywano się do snu. Wreszcie kobieta uchyliła okienko i przysypała żar pepiotem. Izbę zaległa ciemność.

Piotruś siedział bez ruchu i czekał. Kiedy oddechy stały się równe i głębokie, wypełził spod pieca i skierował się w stronę ławy, pod którą stała kobałka.

— Słuchajcie mnie — szepnął, przykładając usta do szpary w wiklinie — chcę was zanieść...

Pod płachtą rozległ się pisk.

— Cicho! — prawie krzyknął Piotruś. — Nie bójcie się.

Wiewiórczeta nie słuchały go jednak wcale. Przerazone piszczały rozpaczliwie i skakały tak gwałtownie, że kobałka zaczęła trzeszczeć. Chłopiec obejrzał się i zdrtwił ze strachu. Gospodyni siedziała na łóżku i wpatrywała się w ciemność. Położyła się z powrotem dopiero wówczas, kiedy wiewiórczeta przestały trząść kobałką. „Nie widziałam mnie” — pomyślał z ulgą Piotruś i cichuteńko, na palcach wrócił do wnęki pod kominem.

cdn





## Rozmowy z Czytelnikami

Problematyką wyznaniową zainteresowany jest widocznie p. Stanisław W. z Baranówki, gdyż w przesłanym do Redakcji liście pisze między innymi:

„Chociaż jestem rzymskokatolikiem, od pewnego czasu interesuję się również innymi wyznaniem chrześcijańskimi. Jak mi wiadomo, wszystkie wspólnoty chrześcijańskie łączy chrzest, który jest zawsze ważny.

Od czasu do czasu kupuję w kiosku tygodnik „Rodzina”. Z nazwy tego czasopisma wnioskuję, że Kościół polskokatolicki stawia na rodzinę. I chyba dlatego właśnie duchowni wasi mogą zawierać związki małżeńskie. W związku z tym nasuwają mi się następujące pytania: Czy biskup Franciszek Hodur był żonaty? Czy wasi biskupi również mogą się żenić? Wiadomo mi bowiem, że w Kościele anglikańskim jest to biskupom dozwolone.

Chciałbym się także dowiedzieć, czy Świadkowie Jehowy są chrześcijanami?... Różne na ich temat krążą opinie. Ja jednak uważam, że w każdym wyznaniu są ludzie dobrzy i źli. Dlatego też nie potępiam nikogo, chociaż reprezentuje on odmienne przekonania religijne. Obserwuję też ostatnio, jak Świadkowie Jehowy chodzą po domach i przepowiadają, że teraz właśnie nastąpi koniec świata. Nie wiem jednak, na podstawie czego doszli do takiego wniosku. Być może skłania ich do tego zaognienie sytuacji międzynarodowej, lub też zdarzające się ostatnio katastrofy żywiołowe, jak np. trzęsienie ziemi... Odnosnie ich przepowiedni mam jednak pokaźne zastrzeżenia. Bo przecież tyle już razy ogłaszali nadejście czasów ostatecznych i się to nie sprawdziło... Podobnie ma się chyba sprawa z tysiącletnim Królestwem Bożym na ziemi, które chyba też nigdy nie nastanie... Jak więc można im wierzyć?

O zbawieniu człowieka nie może też decydować jego przynależność do wspomnianego wyżej królestwa. Bowiem na szczęśliwość wieczną trzeba sobie zasłużyć przez dobre uczynki. Uważam, że mam rację. Ciekawy jestem, co o tym sądzi Duszpasterz?...”

Szanowny Panie Stanisławie! Do ważności chrztu konieczne jest, by sakrament ten udzielany, był wodą oraz w imię Trójcy Przenajświętszej (w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego). A ponieważ wszystkie Kościoły chrześcijańskie spełniają te warunki, nawet Kościół rzymskokatolicki zmuszony jest uznawać ważność udzielanego przez nie chrztu. Jednak chrzest — jak uczy św. Paweł — nie jest jedynym elementem łączącym wspólnoty chrześcijańskie. Napominając bowiem wyznawców

gminy kościelnej w Efezie, by „starali się zachować jedność ducha w spójni pokoju” (Ef 4,3) dodaje, że „jednen (jest) Pan (Jezus Chrystus), jedna wiara, jeden chrzest; jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który (jest i działa) ponad wszystkimi i we wszystkich (Ef 4,2a. 4—5). Tak więc wyznawców Chrystusa, niezależnie od tego do jakiej społeczności kościelnej należą, łączy naprawdę wiele.

Kościół nasz — podobnie, jak wszystkie społeczności kościelne — stawia na rodziny. One bowiem, zjednoczone nadprzyrodzonymi więzami wiary, miłości i laski, tworzą widzialny gmach Kościoła.

Duchowni wszystkich Kościołów chrześcijańskich (z wyjątkiem Kościoła rzymskokatolickiego) mogą zawierać małżeństwa. Tak bowiem było w Kościele od początku jego istnienia. Fakt ten przypomina apostoł, gdy pisze: „Biskup (...) ma być nienaganny, mąż jednej żony, (...) który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości. Bo jeśli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć w pieczy Kościół Boży?” (1 Tym 3,2a. 4—5). Nieco zaś dalej ten sam apostoł dodaje: „Diakoni niech będą mężami jednej żony, którzy potrafią dobrze kierować dziećmi i domami swoimi” (1 Tym 3,12). Dlatego duchowni polskokatolicy (zarówno biskupi, jak i kapłani) mogą zawierać związki małżeńskie. Jednak organizator naszego Kościoła biskup Franciszek Hodur do końca życia pozostał w stanie bezżennym.

Świadkowie Jehowy „tworzą zdyscyplinowaną, sfanatyzowaną i zakonspirowaną organizację (religijną), która poza powołaniem się na Biblię (...) nie ma

nic wspólnego z chrześcijaństwem” (Włodarski, Tarowski: Kościoły chrześcijańskie, Warszawa 1986, str. 206). Oczywiście spotkać wśród nich można ludzi dobrych i złych. Według słów Chrystusa, koniec świata będzie następstwem jakiejś katastrofy kosmicznej. Wówczas bowiem „słońce się zaćmi i księżyc nie zajaśnieje swoim blaskiem, i gwiazdy spadać będą z nieba, i moce niebios będą poruszone” (Mt 24,29). Jednak według zapewnienia Zbawiciela, „o tym dniu i godzinie nikt nie wie; ani aniołowie w niebie. (...) tylko sam Ojciec” (Mt 24,36). Zatem ich „przepowiednie” dotyczące czasu końca świata są niczym nie uzasadnionymi zmyśleniami. Potwierdzeniem tego jest fakt, że dotychczasowe ich zapowiedzi w tym względzie nie spełniły się. Nie ma także żadnych podstaw do twierdzenia, że „tysiącletnie królestwo” o którym wspomina św. Jan (por. Ap 20,1—6), będzie miało miejsce na ziemi. Bowiem Apokalipsa posługuje się symbolami i przenośniami, których nie można rozumieć dosłownie.

O dobrych uczynkach, które będą dla nas skarbem w niebie, uczył Syn Boży, mówiąc: „Sprzedajcie majątności (...), a dawajcie jałmużnę. Uczyńcie sobie sakwy, które nie niszczej. skarb niewyczerpany w niebie” (Łk 12,33). Podkreśla to również apostoł Paweł, gdy pisze: „Bogaczom tego świata nakazuje (...) ażeby dobrze czynili, bogacili się w dobre uczynki, (...) gromadząc sobie skarb jako fundament na przyszłość, aby dostąpić żywota prawdziwego” (1 Tym 6,17—19). Nie można więc mieć wątpliwości, że przez dobre uczynki zasługujemy sobie na wieczną szczęśliwość.

Łączę dla Pana i pozostałych Czytelników serdeczne pozdrowienia

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Pamiętajmy o sobie!

Początek roku sprzyja zwykle podejmowaniu ważnych życiowych decyzji, takich jak np.: „Będę się regularnie uczyć angielskiego”, „Definitywnie przestaję palić”, „Będę regularnie odpisywać na listy” itp., itd. Przyłączmy się i my do tych planów, dodając jeden skromnie brzmiący punkt: postaram się pamiętać o sobie.

Chętnie czytamy i „pozytywnie myślimy” o różnych radach i wskazówkach dotyczących zachowania zdrowia i pielęgnowania urody. Niestety, większość z nich ma tę wadę, że dla nas, zabieganych kobiet na dwu etatach są one, jak się szybko okazuje, zbyt czasochłonne. Cóż, nie ma

eliksiru zdrowia i urody, działającego od razu po wypiciu, od samego czytania też nie staniemy się szczuplejsze, ale może proponowana dziś metoda, naprawdę mało czasochłonna, znajdzie zwolenniczki, które nie zniechęcą się po dwóch dniach. Aby stawić czoła wszystkim licznym troskom dnia codziennego musimy być silne fizycznie i psychicznie, musimy potrafić wygospodarować sobie chwilę czasu na wytchnienie, relaks, na bardzo krótkie nawet odprężenie dla mięśni i dla nerwów. Trzeba jednak do tego nauczyć się wykorzystywać każdą wolną chwilę, nawet taką, która pozornie wydaje nam się straconą, jak na przykład stanie w kolejce. Nie zachęcamy więc dzisiaj do uprawiania gimnastyki porannej (choć ona zawsze jest wskazana, na przykład dla tych pań, które nie muszą rano liczyć się z każdą minutą), ale do takiej formy ćwiczeń gimnastycznych, które można wykonywać prawie niezauważalnie, mimochodem, nawet w trakcie innych czynności.

Są to ćwiczenia izometryczne. Polegają one, najprościej mówiąc, na napinaniu i rozluźnianiu róż-

nych grup mięśni, bez pomocy rozmaitych przyrządów, a raczej czasem z wykorzystaniem np. sprzętu gospodarstwa domowego typu szotki czy ścierki. Ćwiczenia te może wykonywać każdy — i prawie wszędzie. Zasada wykonywania ćwiczeń izometrycznych polega na tym, żeby np. ucisnąć ręką jakiś nieruchomy przedmiot, napinając mocno mięśnie przez 6 sekund, a następnie rozluźnić je. Przestrzegając trzeba tylko tego, aby każde ćwiczenie wykonywać przy maksymalnym nakładzie siły. Jeśli uda nam się w ciągu dnia wygospodarować trzydzieści momentów, aby naprężyć mięśnie i wolno policzyć do sześciu, to na pewno rozruszamy wszystkie mięśnie, „tracąc” tylko 90 sekund, czyli półtorej minuty. Pomysłmy, ile zajmuje nam jazda autobusem, stanie w kolejkach, czy choćby relaks przed telewizorem, który również możemy do ćwiczeń izometrycznych wykorzystywać.

Oto pierwsza porcja przykładowych ćwiczeń, które można dowolnie zmieniać, lub nawet samemu wymyślać. Zaczynamy już w łóżku, mocno, jak naj-

mocniej wciskając głowę przez sześć sekund w poduszkę, a potem rozluźniając mięśnie. Lepszy efekt osiąga się powtarzając dwukrotnie to samo ćwiczenie — i pamiętając o regularnym oddechu przez cały czas jego wykonywania. Po tym „rozruszaniu” sztywnego karku — drugie ćwiczenie, też jeszcze pod kołdrą: składamy dłonie nad klatką piersiową i lekko unosząc łokcie naciskamy z całej siły rękę na drugą. Trzecie ćwiczenie: naciskać stopą lewej nogi na podbicie prawej i odwrotnie. Po sześciosekundowym napięciu rozluźnić mięśnie — i powtórzyć ćwiczenie.

Wchodząc do łazienki wypróbujmy naszej siły na futrynach, rozpychając je wyciągniętymi rękami, chwila przerwy — i powtórka ćwiczenia. Przy myciu zębów wciągamy najbardziej jak tylko się da mięśnie brzucha, zatrzymujemy na sześć sekund (ale nie zatrzymując oddechu!) i rozluźniamy. I proszę! Już ponad pół minuty dziennej normy „odpracowane”! Następna minuta — następnym razem. Życzymy szczerze wytrwałości!

ed



— Gdzie poszła?  
 — Nikt nie wie! Łódki nie znaleźli na brzegu, ale może ją fala gdzie poniosła. Rozesłałem konnych po folwarkach, a sam przybiegłem do pana...  
 Marek obejrzał się na wszystkie strony, jak błędny i oniemiał na chwilę, dygocąc całym ciałem; potem, nie pytając o nic więcej, jak stał, wypadł za wrota.  
 — A co by jej się przytrawić miało? — zawołał Ragis — taka dzielna dziewczyna! Toż tu opryszków nie ma, każdy by ją na rękę odniósł, a i zbłądzić niesposób! Jednakowoż i ja pójdę szukać!  
 — I my z wami! — krzyknęli chłopcy z Poświcia. — Uchowaj Boże czego naszą panienkę!  
 Rzucił się gromadą za Sawgardem; Ragis pokulał na końcu. Odwołała go panna Aneta.  
 — Da Bóg, wszystko się dobrze skończy, ale nasz chłopak poleciał z tej załości nieprzytomny. Weźcie mu dobrodziejku kurtkę i czapkę i pocieszcie trochę. I ja bym poszła z wami, ale sił nie ma! Powiedzcie mu, żeby nie desperował daremnie. Biednyż on, biedny!  
 — Powiem, powiem, ale czy złapię go z moją kocubą — zamruczał stary, oddalając się tak szybko, jak tylko mógł.  
 Nikt nie dogonił Marka. Pędziła go silniejsza moc, jak życzliwość służby i chłopów, jak przyjazny żal Ragisa. Dobiegł pierwszy Poświcia. Dwór cały był poruszony, wylękły; zewsząd wyglądały strapiione twarze. Daremnie przeszukano folwarki i drogi, Irenka Orwidówna zginęła bez wieści.  
 Jak widmo rozpaczył wpadł Marek bez czapki i surduta; nie potrzebował słuchać sprawozdania, nieszczęścia i groza patrzyła z oczu wszystkich.  
 Nie zatrzymał się nawet.  
 — Światła i za mną! — rozkazał i pobiegł przodem nad rzekę.  
 Kilkanaście smolnych drzazg i latarni oświetliło po chwili kawał wybrzeża, gdzie zwykle stała łódka pałacowa. Nie było jej na miejscu.  
 Marek, świecąc sobie głównią zapaloną, jął szukać śladów. Miejszało się ich tam kilkanaście, śnaź ludzi, którzy tu szukali niedawno. Wśród nich dojrzał, cudem chyba znak drobnej stopy, elegancko obutej: szła w kierunku rzeki.  
 Zdyszany, drżący, zlany potem, wyprostował się.  
 — Czó! — zawołał takim tonem, że kto żyw ruszył się.  
 Nie upłynęło minuty, pięć łódek podano. Skoczył w pierwszą, zaknął przed sobą żagiel, wziął wiosło, popłynęli.  
 Noc tymczasem zapadła i biała jak mleko, a do gości przejmująca chłodem mgła zawisała nad całą okolicą. O krok nic nie widać było,

oprócz gęstego tumanu, wśród którego, jak skierki, świeciły pochodnie. Nareszcie i one poginęły. Noc przerwała poszukiwania na łądzie. Zresztą przez długi dzień przetrząsnęto całą okolicę, pozostała tylko rzeka, nieubлагana, zdradna i wiecznie tajemnicza.  
 Chłopi rozeszli się, obiecując nazajutrz przyjść z niewodem, szukać zwłok; Ragis i Sawgard zasiedli w oficynie i stękając gadali o wypadku, otoczeni kilku emerytami. Reszta służby była w czólnach z Markiem.  
 — A szukaliście na Dewajcie? — spytał kaleka.  
 — Gdzie nie szukali! — spytał desperacko stary ekonom. — Dąbrowę strześli od krzaku do krzaku, wołali, zaglądali do lochów, ani śladu.  
 — A byli na starym cegielniku?  
 — Byli...  
 — A w olszynie, tej grząskiej, za Bubiszkami?  
 — Byli...  
 — To nic innego, tylko ją woda zgubiła! Oj, bierze ta nasza Dubissa, obierze ofiar co roku! Pamiętajcie księżęgo synowca i Butwiła starego, i żonę Kantrymasa z dzieckiem? Było jej samej nie puszczać!  
 — Boże, Boże! — lamentował Sawgard, włosy targając. — I mnież to przyszło takiego końca doczekać! A takie to było dobre i wesołe, i rozumne! Takeśmy ją wszyscy pokochali, a ona do nas przywykła, jakbyśmy razem wiek przeżyli! Tak się cieszyli, jak przyjechała, tak witali, tak dogadzali! I, ot, na co? Na zgubę tej pieszczotce naszej, tej nadziei!  
 — Szkoda, szkoda — kiwał głową Ragis — taka młodość i zmarnieć! Nic nie pomoże, jak Bóg, co sądzi! Murem się od śmierci odgródź, a przelezie jak trzeba.  
 — Wyjdźmy, zobaczymy, może pan Czertwan wraca — weschnął Sawgard.  
 — Ej, nie wróci on, nie wróci, aż sam zmarnieje lub zginie! — zamruczał kaleka smutno.  
 — Aha — potwierdził ekonom żałośnie — i mnie się zdaje, że oni przygnęli do siebie. Patrzałem z radością, jak szli czasem we dwoje i błogosławiłem im w duchu. Ot, i nabłogosławiłem! Boże miłosierny, zdejm z nas twoje karanie.  
 Rękawem kapoty otarł łzy i zamilkł i wszyscy za nim płakali i milczeli, tylko Ragis coś mruzczał niezrozumiale.  
 Nikt o śnie nie myślał. Od czasu do czasu ktoś wyjrzał, dorzucił drew na komin i mruzczał wdychając. Z rzeki nikt nie przybywał.  
 Nad ranem usłyszano szybkie kroki na podwórzu. Drzwi się rozwarły, na progu stanął Marek.

**POZIOMO:** A-1) z czekaniem i linką, B-8) eksplozja, C-1) duży pojemnik do transportu cieczy, D-8) składa się z kilku strażaków, E-1) strojniś, F-7) pragnienie twórczych osiągnięć, H-1) używana jest do płukania bolących dziąseł, I-7) za Uralem, K-1) zespół aktorów biorących udział w danym przedstawieniu, L-6) nie szosowiec, M-1) anatomia, N-6) kolebka czasopisma.

**PIONOWO:** 1-A) kapelusik w kształcie świętego stożka i bez rondka, 1-H) jasełka, 3-A) pasek z materiału, wstążeczka, 4-K) pojazd mechaniczny, 5-A) roślina — uosobienie zdrowia, 5-G) woń spalenizny, 6) olejek różany, 7-E) rodzaj niekrytej werandy, 8-A) zawsze z wodorem, 9-D) napoleońska wyspa, 9-I) narzędzie rolnicze, 10-A) nadrzewny drapieznik, 11-F) na przełomie wiosny i lata, 13-A) cześć, sława. 13-H) suma złożona jako gwarancja dotrzymania zobowiązań.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać szyfr (przysłowie koreańskie):  
 (N-4, B-12, 1-1, 1-8) (D-8, I-5) (K-3, N-10, A-2, C-6, F-9, H-11, F-3) (A-13, B-5, H-4, B-1, L-10, C-10, N-7, H-13, N-1).

Rozwiązanie samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 4”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 46

**POZIOMO:** lyżwiarz, efekt, parasol, Hrabina, nowela, połonina, łaknienie, ława, ospa, Noskowski, tragedia, remont, przesąd, okleina, hałas, karkówka.  
**PIONOWO:** łupina, żarówka, insulina, rola, flakon, klinika, Chłopicki, parawan, lemoniada, roztopy, świetlik, Praszka, krokiew, wersja, Utrata, łoża.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 44 nagrody wylosowali: Bożena Sarnicka z Kluczborka i Artur Jopek z Warszawy.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 45 nagrody wylosowali: Ryszard Osowski z Golan i Józef Brzeski z Baranowa.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 4

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A													
B													
C													
D													
E													
F													
G													
H													
I													
K													
L													
M													
N													

**rodzina**  
 TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-83. Wpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorów: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankiety wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 840. K-77.





dał na Ejnę i Dubisę, i marzył jak z wiosną popędzi do Niemna i morza ładownych barek długi sznur.

I znowu po paru tygodniach nieobecności zawitał Marek do zagrody.

Pomimo kolosalnych sił, te dwa miesiące bezustannej wędrówki i niewygód odbiły się na nim. Czerniał i schudł, oczy wpadły jeszcze głębiej i zaogniły się od czuwania. Usta miał spalone, na czole brzd kilka więcej, w całej postawie okropne wyczerpanie.

Z braku chaty sypiali w stodole, więc mu Ragis usłał wiązkę wonnego siana, ciotka przemocą zadała, choć się nie skarżył, jakiegoś cudownego biedrzeńcu i układali go do snu, nakazując spocząć i nie pracować choć tydzień.

Już piał pierwsze koguty, gdy zbudził starego szelest siana obok.

— A co ty, synku, nie śpisz? — zagadnął.

— Nie, ojcze, jakoś sen nie bierze...

— A tobie co? Czy cię co trapi?...

— Co mnie ma trapić?...

— Może ty niechcący skrzywdził kogo, a teraz przypomniałeś? Podówezas to człowiek nigdy zasnąć nie może!

— Nie, ojcze, żebym krzywdę przypomniał, to bym się zaraz wrócił i naprawił. Tak mi coś przyszło.

— Może zła myśl, bo i to sen bierze z oczu. Zmów pacierz do cudownej Paniienki z Ugian! Zaraz ci Ona spokój ześle...

Stary zatrwożony, a ufny w tę wielką pomoc, począł odmawiać półgłosem:

— Swejka Maria, miłystos pilna, Wieszpatis su tawinii...

— Pagyrta tu tard meterin, ir pagyrtas wsjsies żiwota tawo,

Jezus — wtórował mu gorącym, błagalnym szeptem głos Marka.

Po Amen, stary, pewien dobrego skutku, owinął się burką i zachrapał.

Długo jeszcze cichym szeptem, z akcentem głębokiego smutku i prośby, brzmiało od posłania Marka kilka razy, coraz ciszej:

— *Melskis už mus grieszus dabar ir in walando ja smerties musu, Amen.*

O świcie Ragis wstał i chciał wyjść nieznacznie, by nie budzić śpiącego, ale posłanie było puste. Wyrzał na podwórze.

Na świeżo ociosanej belce Marek siedział zgarbiony i tak jak go stary nauczył, cmił fajkę, zapatrzonej w kłęb dymu; chłodna rosa blyszczala na jego odzieży.

— Już tutaj? Po coś się zerwał tak rano? — zawołał niezadowolony.

— Nie zwykłem się wylegiwać! Noc długa!

Oj, długa, bardzo długa wydała mu się ta noc bezsennej, ale nie więcej nie dodał i zagadał coś o budowlu.

Ten przedmiot pochłonął całą uwagę Ragisa i przerwał uwagi i gderanie.

Gdy cieśle przybyli, Marek wziął też siekiere w ręce i zmieszał się z nimi w robocie. Nie pomogły prośby ciotki i krzyk kaleki, ciosał tak wytrwale, jakby tym na chleb miał zarobić — nie odpowiadał nawet starym.

Żył mu nabrzmiały na rękach i czole, po twarzy biegł pot, ale nie ustawał. Bez surduta, schylony nad drzewem przetrwał do wieczora.

Dnia tego przed niedzielą chłopci pracowali zawzięcie, mało kto się odzywał, o zmroku jeszcze brzmiały siekiery. Nagle do bramy rozległ się obcy głos:

— Pochwalony Jezus!...

Marek głowę podniósł, topór mu zawisł w powietrzu. Na podwórzu stał Sawgard, ekonom poświcki, konno. Nie dojrzał go wśród robotników, więc nie czekając odpowiedzi na pozdrowienie, zwrócił się do Ragisa.

— Nie ma tu naszej paniienki, kumie? — spytał żywo.

— Już dwa miesiące, jakem jej nie widział...

— I pana Marka nie ma?

— Jestem! Co trzeba? — odparł wezwany, rzucając siekiere i podchodząc.

— Nie spotkał pan naszej paniienki dzisiaj?

— Nie? Co się stało?

— Coś złego, panie! Jak sobie wyszła z domu rano, tak dotąd nie ma!



## Kącik kulinarny

### Z kapusty

**Kotlety mielone z kapusty białej i mięsa.** 60 dag kapusty białej, 20 dag wieprzowiny bez kości, 1 łyżeczka mąki ziemniaczanej, 1 jajko, 3 łyżki tłuszczu do smażenia, 2 łyżki bułki tartej, 1 cebula, sól, pieprz, cukier.

Kapustę oczyścić z uszkodzonych liści, opłukać, pokroić na 4 części, zalać wrzącą osoloną wodą z dodatkiem cukru, ugotować. Gdy będzie miękka wyjąć, odcisnąć, zemleć razem z mięsem w maszynce. W międzyczasie obrać cebulę, drobno pokrajać, lekko zarumienić, dodać do przygotowanej masy razem z jajkiem i mąką ziemniaczaną, doprawić solą, pieprzem i cukrem. Z przygotowanej masy uformować owalne kotleciki, otaczać w bułce tartej i smażyć na dobrze rozgrzanym tłuszczu. Potem jeszcze przez chwilę dosmażyć na małym ogniu. Podawać jako samodzielne danie z ziemniakami lub pieczywem.

**Sznyceł z białej kapusty.** 1 kg kapusty białej, 3 łyżki tłuszczu, 2 jajka, 1—3 łyżki mąki, 2 łyżki bułki tartej, sól, pieprz, cukier.

Kapustę jak poprzednio oczyścić z uszkodzonych liści, opłukać, przekrajać na 4 części, zalać dużą ilością wrzącej, osolonej wody, i ugotować. Następnie kapustę wyjąć, odsączyć z wody, usunąć głąb, posypać pieprzem i mąką, panierować w rozmąconych jajkach, i bułce tartej. Smażyć na silnie rozgrzanym tłuszczu na jasnożółty kolor. Podawać jako samodzielne danie z ziemniakami i sosami.

**Gołąbki „Piorun”.** 1 główka białej kapusty, 4—5 łyżek ryżu, 3 strąki świeżej papryki, 2 cebule, 2 łyżki rodzynek, 2—3 łyżki tartego chrzanu, 1 łyżka siekanej natki pietruszki, 1 szklanka rosolu, 1/3 szklanki ketchupu lub 3 łyżki koncentratu pomidorowego, 1 łyżka tłuszczu, sól, pieprz, papryka mielona, imbir.

Oczyszczoną z uszkodzonych liści kapustę opłukać, zalać dużą ilością wrzącej wody, obgotować aż liście zmiękną. Następnie kapustę wyjąć, oddzielić liście, ściać grube nerwy nie uszkadzając liści. Ryż opłukać, zalać dużą ilością wrzącej osolonej wody, ugotować na półmiękką i odcedzić. Paprykę umyć, podpiec w piekarniku, obrać ze skórki, usunąć pestki, zemleć w maszynce. W międzyczasie obrać cebulę, opłukać, pokrajać w kostkę, lekko zrumienić, wymieszać z ryżem, opłukanymi rodzynekami, papryką, chrzanem i posiekaną natką pietruszki, doprawić do smaku przyprawami. Na przygotowanych liściach kapusty ułożyć nadzienie, założyć brzegi do środka, zwinąć w rulon. W naczyniu wyłożonym liśćmi kapusty ułożyć gołąbki, zalać rosolem wymieszany z ketchupem lub koncentratem pomidorowym, dusić do miękkości pod przykryciem.

**Kulebiak.** Ciasto maślane: 25 dag masła lub margaryny, 3 łyżki mąki. Ciasto podstawowe: 1 i 1/2 szklanki mąki, 1 jajko, sól, woda, 1 łyżeczka octu 6%, Nadzienie: 1/2 kapusty białej, 2 łyżki ryżu, kilka grzybów suszo-

nych, 1 jajko ugotowane na twardo, 1 jajko do panierowania, 1 cebula, sól, pieprz.

**Nadzienie:** Oczyszczoną i opłukaną kapustę pokrajać w kostkę, zalać wrzącą osoloną wodą, ugotować, odcedzić. Grzyby umyć, namoczyć (najlepiej dzień przedtem), ugotować, pokrajać w paseczki. Ryż opłukać, zalać dużą ilością wrzącej osolonej wody, ugotować i odcedzić. Cebulę obrać, opłukać, drobno pokrajać, usmażyć lekko rumieniąc, połączyć z kapustą, ryżem, grzybami i posiekanym jajkiem, doprawić solą i pieprzem.

Ciasto maślane: mąkę przesiać na stolnicę, dodać masło, posiekać nożem, wymieszać na jednolitą masę, uformować kwadrat i oziębnić 30 min. w lodówce.

Ciasto podstawowe: mąkę przesiać na stolnicę, wbić jajko, wyrobić ciasto nożem wlewając cienkim strumieniem wodę, dodać ocet, wyrobić ciasto o konsystencji jak na pierogi, jeszcze raz wyrobić ręką, przykryć serwetą i odstawić na 15 min. Następnie rozwałkować w kwadrat dwukrotnie większy od kwadratu ciasta maślanego. w środek położyć ciasto maślane, złożyć w kopertę i wałkować od siebie w jednym kierunku, nadając formę prostokąta, złożyć na 3 części, zwinąć w serwetkę i pozostawić w chłodziarce na 15 min. Składanie i wałkowanie powtarzać trzy razy co 20 min., nie licząc pierwszego wałkowania. Potem ciasto podzielić na dwa kawałki — jeden większy, drugi mniejszy. rozwałkować w prostokąt o grub. 1 cm. Na większy kawałek ciasta położyć nadzienie pozostawiając naokoło rant szerokości 2 cm. przykryć pozostałym ciastem, zlepnić brzegi i ułożyć na blasze. Powierzchnię kulebiaka ozdobić paskami ciasta, układając je w poprzek w odstępach 2—3 cm, posmarować rozmąconym jajkiem, wstawić do gorącego piekarnika i piec ok. 25 min. Podawać do czystych zup i jako samodzielne danie.